Nr. 122 We Lwowie, Środa dnia 28. Maja 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
... kwartalnie ... 7 złr. 50 cnt.
Numer ... kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

... nistracji.
... czerwiec:
... wie:
miesięczn... 1 złr. 50 ct.
na pro... przesyłką pocztową:
miesięc... 2 złr.
Uprasz... ne przesłanie prenumeraty, ... numeratorowie nie doznali prze... ce.

Lwów d. 27. maja.

(Cofnięcie się Grecji. — Spór Francji z Anglią. — Zapatrywania prasy niemieckiej i moskiewskiej na ten spór. — Nowa napaść Bułgarów na Austrję. — Fatalne dla Austrji skutki konwencji austro-tureckiej.)

Sprawa grecka góruje i dzisiaj nad innemi sprawami porządku dziennego, ale góruje komizmem. Wyrwał się rząd ateński jak Filip z Konopi, pobrząkał parę dni pałaszem i zmuszony został włożyć go do pochwy. Dzisiaj się cofa i w urzędowym telegramie z Aten, który czytelnicy znajdą poniżej, oświadcza, że wydane przezeń rozkazy wojenne „mają tylko znaczenie środków przezorności, albowiem na wypadek, gdyby Turcja odstąpiła pożądane przez Greków ziemie, to przecież trzeba byłoby rządowi mieć się na baczności wobec ewentualnego powstania Albańczyków." Brawo! więc mobilizacja armii jest środkiem przezorności, a groźba wypowiedzenia wojny Turcji jest skromnym tylko policyjnym środeczkiem przeciw ewentualnemu powstaniu Albańczyków. Grecy przez długie lata brali lekcje dyplomacji od Moskali, i czynią zaprawdę zaszczyt swym mistrzom.

Ludzie, bywający za kulisami dyplomatycznemi oświadczają, że tę nagłą potulność Grecji wywołały dwie noty dyplomatyczne: jedna Salisburyego, oświadczająca wręcz, że jeżeli Grecja nie cofnie się natychmiast z obranej przez nią drogi, to Anglia zerwie z nią wszelkie stosunki dyplomatyczne; druga Waddingtona, grożąca Grecji, że jeżeli ona będzie w ten sposób kompromitowała Francję, to ta ostatnia opuści ją zupełnie.

Wyskok Grecji był wszakże tylko jednym z epizodów sporu Francji z Anglią. Grecja się wprawdzie cofnęła, ale spór niemniej istnieje, jakkolwiek dzisiejsza poczta nie przynosi nam nic ważnego do zanotowania, chyba tylko to jedno, że cała klerykalna i monarchiczna prasa francuska stanęła po stronie Anglii i broni Beaconsfielda bardziej niż najzagorzalsze dzienniki torysowskie. Wszystkie te fakta, które przytoczyły dzienniki republikańskie na dowód, jak Beaconsfield starał się zarobić kosztem Francji lub okpić Francję, wszystkie te fakta dzienniki monarchiczne i klerykalne francuskie podnoszą do godności argumentów, świadczących z jednej strony o inteligencji Beaconsfielda, a z drugiej o wrzekomej głupocie rządu republikańskiego. „Dobrze wam tak, powiada *Constitutionnel* do republikanów, cieszy mnie to niewymownie, że tak okazaliście się naiwnymi." Za to smucić musi publiczność francuską, że prasa monarchiczna wyżej stawia interesa swej koterji, aniżeli interesa kraju.

O ile to niepatrjotyczne zachowanie się francuskiej prasy monarchicznej jest smutną stroną sporu Francji z Anglią; o tyle zawsze stroną komiczną tego sporu jest popłoch, jaki on wywołał w Niemczech. Niemcy drażliwi do nieskończoności *in puncto* Francji, obdarzeni w tej mierze taką wrażliwością sensytywną, jaką chyba mają hipochondrycy, dopatrzyli, że spór wzniecony przez Francję nie Anglię, ale Niemcy ma na oku, innemi słowy, że Anglia jest tylko tą tarczą, do której strzela wojsko, gdy się ćwiczy, a natomiast właściwym celem są Niemcy; albo inaczej, że Anglia jest tylko tym pozornym objektem, do którego zmierza wojsko, aby wprowadzić w błąd nieprzyjaciela, a natomiast właściwym objektem strategicznym jest państwo Bismarka. Takie rozumowanie zamieszcza dzisiejsza *Gazeta Kolońska*.

Moskiewska zaś prasa zaciera ręce z radości. Lepszej konjunktury dla siebie jak poróżnienia Francji z Anglią, Moskale żądać nie mogą. Więc też wszystkie *Nordy* i *Gołosy* radują się nieposoplicie i ofiarują Francji swą przyjaźń. Dlatego to i Vitalisa, oficera armii francuskiej, z takiemi honorami przyjmują w Rumelii. Czy się jednak spełnią pobożne życzenia Moskali i z konfliktu Francji z Anglią wypłynie pewne zbliżenie między Francją a Moskwą, na to pytanie, które nasuwa się samo przez się każdemu badającemu dzisiejszą sytuację, niepodobna dać jeszcze żadnej stanowczej odpowiedzi. Że jednak Moskwa nie omieszka z konfliktu tego zysków dla siebie wyciągnąć, za to ręczyć można.

Przy pomocy Moskali mszczą się Bułgarzy gdzie tylko mogą za to, że Austrja sprzeciwiała się utworzeniu samoistnego państwa Bułgarskiego. Do znanych napadów bezkarnych na konsulów austrjackich dołącza się fakt pod względem moralnym niemniej dokuczliwy, a pod względem materjalnym daleko dokuczliwszy, o którym *Tagblatt* donosi:

„Od dolnego Dunaju otrzymujemy bardzo dziwne wiadomości, będące bardzo ponurą wróżbą dla handlu austrjackiego w tamtych stronach. W Ruszczuku nagle nakazano Towarzystwu żeglugi dunajowej ustąpić z miejsca lądowania, które od wielu lat posiadało, a to pod osobliwym pretekstem, że ks. Dondukow będzie tamtędy przejeżdżał. Następnie zawiadomiono agenta Towarzystwa, że będzie musiało odtąd za używanie placu lądowego płacić po 350 imperjałów rocznie. Na jego przedstawienia odpowiedziano mu nadto, że Towarzystwo będzie wobec tego musiało na każde swoje miejsce lądowania na ziemi bułgarskiej płacić po 350 imperjałów rocznie. Dla rządu bułgarskiego zatem nie istnieje międzynarodowy akt o wolnej żegludze na Dunaju. Czy nasze ministerjum spraw zagranicznych skorzystało z bytności księcia Bułgarji we Wiedniu, powiedzieć nie umiemy."

Z Serajewa otrzymuje *Pester Lloyd* korespondencję obszerną, która w bardzo ponurem świetle przedstawia konwencję austrjacko-turecką. Czytamy tam:

„Faktem jest najpierw, że konwencja ta uwalnia ludność bośniacką i hercegowińską zupełnie od wszelkiej służby wojskowej, skoro sułtan nie przestał być zwierzchnikiem tych krajów. Zazdroszczą im jednak tej wolności ... Kilka dni temu wydała tutejsza komenda jeneralna z polecenia ministerstwa wojny rozporządzenie do komend podwładnych o dobrowolnem wstępywaniu krajowców do c. k. armji. Według tego należy bośniaków i hercegowińców traktować jako cudzoziemców, a zatem przyjęcie każdego z osobna ochotnika zależy od Najj. Pana. To znaczy, że jeśli jaki dragarz tutejszy zechce wstąpić do c. k. wojska, to podać musi prośbę do ministerjum wojny, załączając: metrykę urodzenia, ewentualne świadectwa szkolne (medressy), abszyt turecki, jeżeli w wojsku tureckiem służył, ... kajmakama świadectwo swego zachowywania się, i certyfikat przyjęcia od pułku i t. p., do którego wstąpić pragnie, a nareszcie przyzwolenie jeneralnej komendy. Ministerjum odsyła to do Najj. Pana, a jeżeli ten zatwierdzi, to ochotnik zostanie assenterowany na trzy tylko lata, gdyż „cudzoziemcy" nie są obowiązani do służby rezerwowej i landwerzejskiej.

„Ale jak się ma rzecz ze spodziewanemi korzyściami tej konwencji? Nie widać wcale przygotowań do zajęcia baszaliku Nowobazarskiego, ale roboty fortyfikacyjne, budowa dróg i zaprowiantowanie znacznie już postąpiły naprzód. Nadomy zatem ruszyć w pochód, zwłaszcza gdy konwencja tylko trzy miejscowości do okkupowania naznacza, i tylko 5.000 ludzi na to pozwala. Otóż pierwsza miejscowość, Priboj od trzech lat już nie istnieje, splądrowany spalili ją byli Lubibratici i Despotowie, tak, że tylko jedynie han (karczma) ocalał, tudzież drewniany most na Limie. Łatwo też zapewne będzie obsadzić Prjepole, mające 2.000 ludności spokojnej, bo rolniczej. W Bielopolu, poczyna się ludność albańska, Arnauci, którzy zamordowali kilka miesięcy temu Mehemeda Alego baszę i dwie kompanie nizamów do nogi wycięli, a pragną zemścić się na Austrjakach za swoje klęski w Bośnii, które ponieśli pod swoim dowódzcą, Muktiją effendim. Z Prjepola do Bielopola dwa dni marszu; zostawiwszy w Priboju i Prjepolu po 1.000 ludzi, c. k. armia może się puścić ku Bielopolu tylko w 3.000 ludzi, a z każdym kilometrem spotka coraz trudniejsze pozycje i zbrojną ludność zrozpaczoną. Któż się odważy wpędzać taką garstkę w takie położenie, dokoła otoczoną nagemi górami i narażoną na ataki Czarnogórców z Wasojewicz i Moraczki?"

Wybory do Rady państwa.

Centralny komitet wyborczy dla zachodnich okręgów Galicji ogłasza co następuje:

Koło sejmowe, zebrane we Lwowie 18. października 1878 podczas zeszłorocznej sesji sejmowej, wyznaczyło dla przeprowadzenia wyborów do Rady państwa z zachodniej części Galicji komitet centralny wyborczy i powołało do niego z Koła sejmowego posłów: Józefa bar. Bauma, Leona Chrzanowskiego, Juliana Dunajewskiego, Józefa hr. Mecińskiego, Mieczysława hr. Reya, dr. Mikołaja Zyblikiewicza; z po za Koła sejmowego obywateli: Teodora Baranowskiego, Henryka Christianiego, ks. Leopolda Górnickiego, Stanisława Maleszewskiego, Erazma Niedzielskiego, dr. Szymona Samelsona. Wszyscy powołani wybór przyjęli i ukonstytuowali się jako centralny komitet wyborczy krakowski, wybierając pp.: dr. Mikołaja Zyblikiewicza prezesem, bar. Bauma wice-prezesem, Leona Chrzanowskiego referentem komitetu. Tak ukonstytuowany komitet przybrał następnie do swojego grona pp.: współredaktora *Czasu* Aleksandra Szukiewicza, radcę sądu krajowego Pęgowskiego, Gustawa Romera (z Sandeckiego), Franciszka hr. Mycielskiego (z Jasielskiego), Hilarego Podoskiego (z Grybowskiego), ks. kanonika Martusiewicza.

Bióro komitetu znajduje się w mieszkaniu dr. Zyblikiewicza przy placu Szczepańskim pod l. 242.

W Krakowie 23. maja 1879.
Prezes komitetu: Dr. *Zyblikiewicz.*

W celu przeprowadzenia wyborów do Rady państwa, odpowiednich godności i dobru kraju, centralny komitet wyborczy krakowski uchwalił następującą organizację wyborczą:

1) Dla wyboru posłów z większej posiadłości utworzony będzie w każdym okręgu wyborczym komitet okręgowy. Komitety te wybrane zostaną przez zgromadzenia wyborców z większej posiadłości, a zwołaniem tych zgromadzeń zajmie się we właściwym czasie komitet centralny krakowski.

2) Dla wyboru posłów z miast będzie utworzony w każdem mieście, przyłączonem przez ustawę wyborczą do grupy miast, osobny komitet miejski miejscowy. Miejscowe komitety miejskie wybrane zostaną przez ogólne zgromadzenia wyborców miejskich, które we właściwym czasie zwoła centralny komitet krakowski.

3) Dla wyboru posłów z gmin wiejskich, tudzież z miast i miasteczek, przyłączonych ustawą wyborczą do gmin wiejskich, ustanowiony zostanie w każdym powiecie, a w szczególności w siedzibie każdego powiatu politycznego, oddzielny komitet. Do utworzenia tych komitetów, co bezzwłocznie ma nastąpić, powoła komitet centralny krakowski ... z każdego powiatu ...

W Krakowie 23. maja 1879.
Prezes komitetu: Dr. *Zyblikiewicz.*

Centralny krakowski komitet wyborczy ogłasza zarazem skład 26 komitetów wyborczych dla okręgów wiejskich. Każdy komitet składa się z trzech członków, z których pierwszym jest marszałek dotyczącego powiatu, drugim jeden z członków Rady powiatowej, a trzecim ktoś z duchowieństwa, burmistrzów lub doktorów.

Ruch przedwyborczy.

Przy rozwinięciu się ruchu wyborczego w kraju naszym, nie powinniśmy nigdy spuszczać z oka ruchu wyborczego w innych krajach austrjackich, aby módz osądzić, jakie pojęcia i dążności tam się objawiają, i tym sposobem przyjść do jaśniejszego ocenienia sytuacji, w jakiej reprezentacja nasza znajdzie się w nowej Radzie państwa.

Zaczniemy więc dzisiaj od największego po Galicji kraju koronnego, od Czech.

Niemieckie dzienniki przedstawiały jako rzecz niezawodną, że Czesi bądźcobądź wstąpią nareszcie do Rady państwa, gdyż wyborcy do tego posłów swych zmuszą. Pisano o rozpoczęciu rokowań między Czechami a Niemcami w Pradze, o porozumiewaniu się Riegera z Herbstem i z hrabią Taaffem. Dziennikarstwo wiedeńskie wmawiało, że Czesi bezwarunkowo obeszlą Radę państwa.

Tymczasem tę pewność zachwiała rezolucja czeskiego klubu mężów zaufania, podnosząca z góry, że tylko pod pewnemi warunkami mogą Czesi wejść do Rady państwa, a wybranym posłom pozostawiająca orzeczenie, czy te warunki spełnione są dostatecznie, t. j. pozostawiająca decyzję stanowczą o obesłaniu Rady państwa, po dokonanych wyborach, wybranej delegacji. Kilka dni jeszcze przedrwiwały tę rezolucję dzienniki centralistyczne, przepowiadając, że wyborcy czescy odrzucą tę rezolucję i oświadczą się za bezwarunkowem obesłaniem Rady państwa. Ale wkrótce te przepowiednie okazały się zawodnemi.

Wszystkie już prawie okręgi wyborcze przystąpiły do rezolucji, a właśnie owe przepowiednie centralistyczne skłoniły je do tem silniejszej i jednomyślniejszej manifestacji natychmiastowej. Pokazało się, że skłonność do porozumienia się z rządem i z Niemcami daleko większa jest u przewódzców czeskich, niż u ogółu narodu czeskiego, więc wcale mylna będzie rachuba, iż wyborcy zmuszą swych posłów do bezwarunkowego wstąpienia do Rady państwa.

Tymczasem o rokowaniach między czeskimi Niemcami a Czechami zupełnie ucichło. Wybrani do rokowań delegaci czescy ani razu dotąd nie zetknęli się z niemieckimi i podobno przed wyborami do tego zetknięcia nie przyjdzie. Frakcja niemieckich centralistów oppozycyjnych w Czechach pragnęłaby, dla swoich dążności oppozycyjnych pozyskać posłów czeskich, i możeby im pod tym warunkiem poczyniła i pewne ustępstwa. Obawia się jednak, że frakcja centralistyczna rządowa gotowa to zbliżenie wyzyskać i przedstawiać jako poświęcenie przez Herbsta i towarzyszy niemieckich interesów w Czechach, i tem zadać klęskę frakcji Herbsta. Wstrzymano się od rozpoczęcia rokowań. Taksamo postępuje i ministerstwo. Aby nie dać centralistycznej oppozycji broni skutecznej do rąk, nie czyni dotąd, jawnie przynajmniej, nic wobec Czechów, coby mogło posłużyć do agitacji wyborczej, podając ministerstwo w podejrzenie, iż w ślady Belcrediego i Hohenwarta wstępuje. I można z tego powodu być prawie pewnym, że aż do przeprowadzenia wyborów nie będzie żadnych rokowań między Czechami a frakcją Herbsta lub ministerstwem, dopiero po wyborach może przyjść do porozumiewań, ale jeśli przyjdzie do umowy, to prędzej z ministerstwem niż z Niemcami w Czechach.

Z innych krajów koronnych przedewszystkiem zwraca na siebie uwagę S t y r j a. Tam centralistyczna frakcja oppozycyjna ma najwięcej zwolenników. Na odbytym świeżo zjeździe wszystkich frakcyj centralistycznych uchwalono wspólnie program, będący tylko sparafrazowaniem programu owych 112tu, co głosowali przeciw okkupacji Bośnii.

Centraliści w K r a i n i e muszą się trzymać rządowego obozu, gdyż bez pomocy rządowych organów ani jeden z nich nie wyszedłby z urny wyborczej. Niemcy w Krainie stanowią mniej niż dziesiątą część całej ludności (jest ich wszystkiego 40.000). Gdy ministerstwo było za Słowieńcami, przepadali Niemcy przy wyborach; gdy było za Niemcami, przepadali Słowieńcy i pomimo tak wielkiej liczebnej przewagi. Za kim się dzisiejsze ministerstwo oświadczy, nie wiadomo. Prawdopodobnie zachowa się neutralnie, co już dla Niemców będzie korzystne, bo wszystkie posady rządowe i autonomiczne są w ręku Niemców.

W Tyrolu północnym nic się nie zmieni. Stronnictwo klerykalno-konserwatywne weźmie tam górę jak dotąd zawsze. Zaledwie dwóch, trzech centralistów wejdzie ztamtąd do Rady państwa.

Również i w reszcie krajów koronnych nie zanosi się dotąd na żadną zmianę stanowczą. W niektórych jak w Salcburgskiem, w Istrji już dziś twierdzić można, że stosunek stronnictw pozostanie ten sam. W innych dopiero zapowiedziane są zjazdy, w których objawić się ma kierunek akcji wyborczej.

* *
*

W komitecie centralnym lwowskim zapadło na drugiem posiedzeniu postanowienie, iż tylko uchwały komitetu, bez treści dyskusji i wymieniania osób, w dyskusji udział biorących, mogą być podawane w dziennikach, jeśli nie zapadnie postanowienie zachowania jakiej uchwały w tajemnicy. Tymczasem z praktyki się pokazuje, że takie postanowienie komitetu obowiązuje tylko dwu członków komitetu, którzy są redaktorami lwowskich dzienników. Ci w swych dziennikach przestrzegają ściśle tego postanowienia, podczas gdy w dziennikach innych, jak w *Czasie* i w wiedeńskich pismach, jest podawany przebieg dyskusji z wymienieniem osób, a zawsze prawie przekręcony lub wprost fałszywy. I tak np. w ostatnim numerze *Czasu* korespondent lwowski fałszywie przedstawia rzecz co do uwag, jakie dr. Madejski czynił w komitecie co do artykułów *Gazety Narodowej* i *Dziennika Polskiego*.

Nie będziemy prostować innych głosów, w tej korespondencji przytaczanych, bo związani jesteśmy uchwałą komitetu, ale co do redaktora *Gazety Narodowej* możemy zaprzeczyć, aby się oświadczył przeciwnym artykułowi, w *Gazecie Narodowej* umieszczonemu. On oświadczył, że w tym artykule nie ma myśli mu podsuwanej, jakoby zamierzano i w nowej Radzie państwa prowadzić dalej secesję. Jeżeli autor tego artykułu napisał w końcu, aby się gromadzić pod sztandar Hausnera, to tylko swą nietaktownością zaszkodzić mógł sprawie, którą popierał, chodziło bowiem *Gazecie Narodowej* o to, ażeby w przyszłych wyborach wyszli ludzie tak zdolni i tak niezawisłego charakteru jak Hausner, a nie ażeby secesję pod sztandarem Hausnera dalej prowadzić. Zresztą *Gazeta* w poprzednim numerze i w wielu innych przedtem stanowczo oświadczyła się za ustaniem secesji w przyszłej Radzie państwa, więc nie można i wyrażeniu: p o d s z t a n d a r e m H a u s n e r a podsuwać iż to znaczyć ma: p o d s z t a n d a r e m s e c e s j i.

Nie wypierał się redaktor myśli tego artykułu, lecz się owszem do niej przyznawał a tylko ubolewał, iż nie miał czasu go odczytać przed drukiem — gdyż byłby spowodował autora do jaśniejszego stylizowania tak, aby i dla mniej zastanawiających się nie było możliwości takiego zrozumienia, iż się popiera secesję w przyszłej Radzie państwa. Zresztą co do wolności zdania w piśmie przezeń redagowanem, tak samo oświadczył się redaktor *Gazety* jak redaktor *Dziennika*.

Koło polskie w obec projektów cłowych Bismarka.

Od miesiąca już toczy się walka cłowa w parlamencie niemieckim, a Koło polskie jedynie głosowaniem swojem zaznaczało swe opozycyjne stanowisko w obec projektów Bismarka. Nie znamy tajemnych powodów, które dotąd wstrzymywały posłów naszych od uzasadnienia zajętego przez nich stanowiska. Cieszymy się jednak niewymownie, że wreszcie głos zabrało i przez usta Leona Czarlińskiego wypowiedziało swoje zapatrywanie. Znakomita mowa tego posła opiewa w dosłownym przekładzie jak następuje:

Panowie! Przyjaciele moi polityczni i ja zniewoleni jesteśmy do wzięcia udziału w tych obradach, ponieważ nie możemy tego zataić, że ten projekt i dla naszego położenia ekonomicznego jest ważnym i w skutkach swoich donioslym. Żałujemy zarazem, że nie dozwolono nam przy jeneralnej dyskusji nad projektem celno-podatkowym stanowiska naszego zaznaczyć; zadanie nasze byłoby nam przez to ułatwionem a głosowaniu naszemu przy różnych pozycjach, spowodowanemu naszemi odmiennemi stosunkami, nie byłoby można nietrafnego nadać znaczenia. Jeżeli mi się udało otrzymać głos przy tej pozycji taryfy, tem więcej mnie to cieszy, bo mnie nie można posądzić, abym hołdował tylko teorji, a jako rolnikowi i zasiadającemu w parlamencie nikt mi nie zaprzeczy prawa do reprezentowania interesów rolnictwa. Dlatego też wywody moje nie powinny być bez interesu dla Izby. Panowie, nie można zaprzeczyć, że zapowiedziana w projekcie kanclerskim opieka nad rolnictwem wywołała niejedną nadzieję także i w polskich dzielnicach kraju, nawet w ludziach takich, którym nie można odmówić zdolności do głębszego myślenia i zastanawiania się. Lecz to się zwykle zdarza, że im położenie rozpaczliwsze, tem rada trudniejsza i tem więcej łudzące są barwy zapowiadanego Eldorado. To znowu ma swoją przyczynę w rzeczywiście rozpaczliwem położeniu rolnictwa, które książę kanclerz tu w Izbie tak znakomicie scharakteryzował i to przyznajemy, że gdzieby chodziło o prawdziwą pomoc dla rolnictwa, Polacy by jej nie odmówili, ponieważ nikt więcej

---

17)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku.

przez

A. P.

(Ciąg dalszy.)

Że się żaden z nich nie ruszał, zaczął szarpać młodszego hajdamakę chcąc go z bryki wypchnąć — o mało co że ten nie chwycił za krytą rusznicę, i tylko co z niej nie wypalił. Starszy hajdamaka wyrwał mu ją z ręki.

— Nie waż mi się dawać ognia, pamiętaj, że pułk ztąd niedaleko, lecz gdy Szemerle znów się zbliżył.

— Poznaję tego jegomości! rzekł młody kozak, on dworski.

— To jakaś zdrada, odmruknął stary.

— Ależ zmiłuj się panie Szemerle, mówił Szoma, daj nam jechać spokojnie, nam pilno bardzo. Widzicie że tu dla was miejsca nie ma, ja moją brykę nająłem tym kupcom, mam ich powieść do Krzemieńczuka.

— Dalej! fora z bryki! krzyczał Szemerle. Wysiadaj żydzie, i porwał za piersi starszego hajdamakę chcąc go z niej wypchnąć.

To już było zanadto dla tegoż cierpliwości, odepchnął silną dłonią Szemerlego, który potoczył się pod konie, młodszy kozak porwawszy bicz i cugle z rąk żyda, zaczął bić i popędzać konie — lecz te przestraszone wywrotem Szemerlego i plątającym się około nich stępakiem, zamiast naprzód ruszać, zaczęły w bok się rzucać, przekręcać, i brykę wywrócili. Tu wyskoczył starszy kozak, a kiedy młodszy wraz z żydem wydobywszy się z pod bryki, podnosili ją i kłopotali się nad roztrzaskanem tylnem kołem, starszy wyciągnąwszy za włosy Szemerlego z pod koni, zaczął go tak batożyć nahajką, że ten strasznie jął krzyczeć.

Jak mówiliśmy, wieś była niedaleko, a we wsi pełno żołnierzy, a że było skwarno, żołnierze siedzieli na progach chałup dla ochłody. Gdy krzyk usłyszeli z daleka, kilku z nich porwało za pałasze i pobiegli w tę stronę, w tem z przeciwnej strony gościńca dał się słyszeć tentent konia, porucznik był wyjechał daleko za wieś chcąc zażyć świeżego powietrza i dla rozrywki smutnych myśli i tęsknoty. Gdy usłyszał krzyk, i cięgi od których ziemia zdawała się jęczyć, popędził konia, sądząc że przyjdzie mu kogo od napaści obronić. Stary hajdamaka miał wprawne ucho, usłyszał zbliżającego się jeźdzca.

— Jesteśmy zdradzeni! Podstarości nasadził na nas swego oficjalistę, by nas zatrzymać na drodze, a pułk piatyhorski bieży by nas pojmać! Uciekajmy! Ja dosiędę konia tego napastnika, a ty wyprzęż żydowskiego konia i dalej zbożem w świat!

— Aj! waj! co panowie robią! krzyczał żyd, krzyczał i Szemerle, raz z bolu, znów za swoim bułanym co go zabierali. Nim odjechali, rzekł starszy do Szemerlego:

— Wracaj zdrów do swego podstarościego i powiedz mu, że niedługo o nas usłyszy.

— Otóż waść biedy narobiłeś! mówił Szamo do pisarza, który zbity ledwie z ziemi zdołał się podnieść. I bryka złamana, i konia utraciłem! Co panu do głowy przyszło, by nas na drodze napadać?

— Słuchaj Szamo! rzekł Szemerle widząc nadjeżdżającego cwałem jeźdzca, w którym poznał zaraz porucznika. Słuchaj! Ty powiesz że nie ja was zaczepiłem, lecz że my sobie spokojnie jechaliśmy gdy nas rozbójnicy napadli.

— Któż temu uwierzy, by rozbójnicy napadali pod bokiem całego pułku?

— Nie czas rozmyślać! Mów co ci każę! A patrz! dodał brzęcząc po kieszeni, mam tobie czem nagrodzić.

Na ten dźwięk miły uśmiechnął się żydek i zamilkł. Nadjechał porucznik, nadbiegło też kilku żołnierzy ze wsi. Wyszgird długo nie mógł pomiarkować co się takiego stało. Widzi wywróconą brykę jednym tylko zaprzężoną koniem, widzi zbierającego szczątki roztrzaskanego koła, tego samego żyda, którego przed paru godzinami był widział u pana Szamoty, obok żyda, zamiast jego towarzyszów stoi Szemerle, którego się tam spotkać nie spodziewał.

— Wszak to waćpan panie pisarzu, spytał porucznik, zkądżeś się waćpan tu wziął? Co to się wam stało, że tak krzyczeliście?

— Oto, krótko mówiąc, rzekł Szemerle, jechałem tą najętą bryką wraz z dwoma jeszcze żydami. A tu na nas napadli jacyś rozbójnicy, którzy z nienacka ze zboża wyskoczyli. Wywrócili brykę, zabrali konia tego poczciwego żydka i mojego własnego wierzchowca i znikli tak szybko, że już nawet ani słychać kopyt ich koni.

— Co mi waćpan mówisz? Wszak to rzecz niesłychana. Tu was rozbójnicy napadli pod samą wsią? Cóż się stało z tymi kupcami co z wami jechali?

— Oba uciekli, podczas kiedy rozbójnicy obierali mnie z moich pieniędzy. Zapewne lękali się takiego samego losu.

— Hej! — zawołał Wyszgird na przybyłych żołnierzy — co prędzej biegnijcie do komendy. Niech mi pierwszy oddział zaraz wsiędzie na koń, i w pogoń za hultajami!

— Wieluż ich tu było?

— Nie powiem tego waszmości. Lecz było ich dużo. Wyciągnęli nas z bryki, obdarli i zaczęli płazować.

— Czegoż waść wyjechałeś tak nocą ze dworu? — spytał porucznik.

— Tego waszmości nie powiem, dla jakiej przyczyny. Dość, że wyjechałem, a teraz myślę o tem tylko, jak sobie poradzić i dalej jechać.

— Jak uważam, waćpan postępujesz jakby jaki desperat — rzekł porucznik z uczuciem litości, przypisując ten nagły wyjazd miłości Szemerlego dla Magdusi. Radzę waści powrócić nazad do domu. Pan Szamota dla waści jest życzliwym. Nie uciekaj z jego domu jak zbieg lub złodziej. A zechcesz wydalić się, to uczciwie i otwarcie uczynić wypada.

— Już mnie waszmość taki nie przekonasz. Wolę dalszą drogę piechotą odbyć, jak nazad do dworu powrócić. Dość mi nadokuczał pan Chityński. Niech moje nieszczęście na jego głowę spadnie.

— Rok cały waćpan, jak mi się widzi, znosiłeś docinki uszczypliwego lekarza. A dziś raptownie się na niego pogniewałeś, i nocą porzucasz dom gościnny i przychylny tobie. To nie dobrze mości Szemerle.

— Daruj panie poruczniku, lecz mnie waszmość rozumu nie nauczysz. Ja wiem co robię, nie wtrącam się do waszmości, i wy nawzajem dajcie mi pokój ze swemi radami.

— No to bywaj mi waszmość zdrów, — rzekł porucznik zawracając konia — i radź sobie sam jak możesz.

— Wielmożny poruczniku! zawołał żyd żałośnym głosem — nie opuszczajcie nas w takim kłopocie, bryka moja połamana, zabrali mi jednego konia, ja dalej jechać nie mogę.

— Jakaż na to rada? zawlecz się jak możesz do karczmy, a jutro ci brykę wyładzą.

I to było najstosowniej. Wyszgird pomógł żydkowi konia nawrócić, i udać się w stronę, gdzie stała karczma. Szemerle sam pozostał na gościńcu. Co się potem z nim stało, niewiadomo, dość że już nie wrócił więcej do Syczyna.

(C. d. n.)

nie może przywiązywać wagi do rolnictwa, jak my Polacy właśnie, którzy usunięci od publicznych urzędów, jedynie do skiby przywiązani, lecz spodziewamy się, że kanclerz swemu poczuciu sprawiedliwości będzie się starał więcej zdobyć szacunku. (Słuchajcie! Słuchajcie!) i nakaże pruskim urzędnikom, aby usunęli przeszkody, które nam stawiają na drodze rozwoju i oświaty. (Słuchajcie! Słuchajcie!)

Panowie! Przychodzę teraz do kwestji, czy przez cła zbożowe opłakany stan rolnictwa się poprawi. Co do mnie, nie mogłem się podług tego — co tu słyszałem — o tem przekonać, i nie tylko na zapytanie to przecząco odpowiadam, lecz będę się starał dowieść, że cła zbożowe zaszkodzą rolnictwu. (Bardzo dobrze! z lewicy.) Twierdzą, że cła zbożowe dają opiekę rolnictwu a twierdzenie to starają się udowodnić tem, że przez zaprowadzenie ceł otrzymuje się gwarancję podwyższenia się cen, ustalenia targu krajowego i zachęcenia do uprawiania zboża na większych obszarach ziemi. Przedewszystkiem zaprzeczyć muszę temu dziwnemu zapatrywaniu, jakie w rozmaitych kołach rolniczych panuje a z którego wnosić można o prawdziwości bilansu pewnego szlązkiego właściciela dóbr. Podług tego zdawałoby się, że nie tylko wątpliwości nie podlega, iż producenci zboża wyższe osiągną ceny, lecz nawet ten pewny zysk jest z taką pewnością obrachowany, że w istocie pozazdrościć trzeba. Zdawałoby się, że odkryto jaką kasę, czy to dobroczynną, czy przez państwo założoną, która będzie wypłacała nadwyżkę z cła płynącą.

Panowie! Wśród takich okoliczności możebym i ja był za cłami, z zastrzeżeniem naturalnie, aby nikt na tem nie cierpiał — przedewszystkiem ja sam; — „prima charitas ab ego;" — to zaś jest co najmniej wątpliwem, zwłaszcza gdyby wniosek p. Mirbacha-Günthera miał uzyskać większość. Potem lękam się, aby konsument szkody swej nie wynagrodził sobie procentami ze mnie ściągniętemi, jak szewc wyższą ceną za buty, które jestem zmuszony u niego kupić.

Ostrożniejszemi są już motywa, które z wielką zręcznością tłumaczą przyczynę i skutek i każdemu interesentowi, tak kosumentowi jak producentowi podług życzenia i potrzeby przyszły dobrobyt zapowiadają. (Bardzo dobrze! z lewicy). Bez podania przyczyn dawniejszego większego wywozu — bez wspomnienia o ówczesnych rezultatach żniw, widzą motywa przyczynę zmiany stósunków wywozu do przywozu w zniesieniu ceł zbożowych, opierając się przytem na najnowszem sprawozdaniu pruskiego ministra handlu — które, jak panowie sami się przekonać mogliście, nie odnosi się do tej sprawy.

Gdzież się podziały te masy zboża? Jeżeli żadnej innej przyczyny nie było do zmniejszenia się wywozu, jak zniesienie ceł, to powinny się były w latach urodzajnych i przy tej samej konsumcji w skutek przywozu nagromadzić ogromne masy zboża a w skutek tego powinno było nastąpić znaczne obniżenie ceny. Że jednak tak nie było, na to nie będę szukał dowodu w nieco zdyskredytowanych liczbach, lecz powołam się jedynie na świadectwo owych panów, którzy mają jeszcze żywo w pamięci ówczesne ceny.

Właśnie w przeszłym roku — i dziwnie wtenczas właśnie, kiedy podług motywów 5 milionów cetnarów mniej przywieziono do kraju, nastąpiło znaczne zniżenie cen.

Mógłby jednakże mi ktoś powiedzieć — a co też słyszałem — że, jeśli ceny w skutek zniesienia ceł nie spadły albo że podczas istnienia ceł ceny się nie podniosły, to ma przyczynę w tem, że Niemcy naówczas więcej produkowały niż konsumowały, w skutek czego więc istniejące cło było obojętnem. Pomijam konsekwencję tego twierdzenia co do podrożenia zboża w razie, jeśli więcej się konsumuje niż produkuje, jako też co do wątpliwego powoływania się na panowanie ceł zbożowych i zwracam uwagę na zagranicę. Przytaczano tu w tym względzie bardzo często Anglię; jak się unormowały tam ceny zbożowe podczas systemu prohibicyjnego, który zaprowadzony został po zniesieniu systemu kontynentalnego? Widzimy tam: w roku 1817 kosztował kwarter pszenicy 94 szylingi; 1818 83, następnego roku spadła cena na 72 — potem w najbliższym roku na 65 a w r. 1822 na 45 szylingów. Nastąpiło straszne przesilenie rolnicze; produkcja zmniejszyła się nagle a ponieważ przy niższej cenie, jak 80 szylingów za kwarter przywóz był zakazany, nastąpił brak chleba, w skutek czego musiano znowu pozwolić na przywóz zagranicznego zboża. Potem zamieniono system prohibicyjny w r. 1828 na cło opiekuńcze. Lecz w pierwszych tylko latach spełniły się nadzieje producentów; stara historja zaczęła się znowu od początku; nastała nadprodukcja; z powodu zwiększenia podaży spadły ceny, tak że w krótkim czasie już tylko 39 do 38 szylingów za kwarter płacono; dopiero gdy się produkcja zmniejszyła, podniosły się ceny tak, że w roku 1839 za kwarter pszenicy 70 szylingów płacono. Lecz to nagłe podniesienie się cen z powracającą zmorą głodu spowodowało zniesienie zupełne cła opiekuńczego. Rolnicy sami, zniecierpliwieni ciągłą niepewnością, w dobrze zrozumianym własnym interesie, żądali zniesienia ceł zbożowych.

To, co wspomniałem, posłużyć może za dowód, że ceny zboża normują się zawsze podług stosunku podaży do popytu, tak że chociaż cło opiekuńcze wywołuje pewną chęć do podwyższenia ceny zboża, takowa się zmniejsza zaraz z mniejszeniem się konsumcji. W ogóle jestem tego zdania, że ceny zboża od wielu zależą przyczyn. Ceny podwyższają się skutkiem małych zapasów albo też skutkiem powiększenia się konsumcji. W pierwszym ceny podnoszą się do tego stopnia, że konsumcja musi się ograniczyć, czego w r. 1848 doświadczyliśmy. W drugim razie jest to dowodem wzrastającego dobrobytu — przeciwnie znowu nizkie ceny są następstwem albo wielkich zapasów albo zmniejszonej konsumcji. Mniemam, że cła zbożowe dążą do zmniejszenia zapasów, które powodują wprawdzie zwyższenie się ceny, lecz ograniczają zarazem konsumcję, w skutek czego ceny znowu spadać muszą. (D. n.)

Z Izby sądowej.

Lwów 26. maja. (*Towarzystwo kredytowe miejskie.*)

Z przysięgłych nikt nie chory, i rozprawa zaczyna się o godz. $^{1}/_{4}$10 z rana. Pp. obrońcy stawiają pytania p. Czemeryńskiemu. Dr. Jekeles zapytuje, co rozumiał pod nazwą *faux frais*, których przyznanie konsortom jest przedmiotem oskarżenia. Cz. Rozumiałem wydatki takie, które się pokrywają z funduszu dyspozycyjnego, i które są zwrotne — rozumiałem koszta uboczne. Dr. Jekeles. W skutek odrzucenia mojego poprzedniego wniosku o rzeczoznawców, składam na stół trybunału dykcjonarz wyrazów handlowych francuzkich i podręcznik korespondencji handlowej w 4 językach, gdzie wyraz ten nie znaczy nic więcej, jak tylko „koszta uboczne" jakiegoś interesu.

Prok. Dykcjonarz nigdy nie udowodni tego, jakie właściwe znaczenie konsorci przypisywali temu wyrazowi. Ja będę ich prosił o wyjaśnienie, na jakiej podstawie żądali zaliczki z góry, kiedy później nic nie zrobili. Cz. Mnie oni nie mówili, że to jest zaliczka prosta, a nie fundusz na opędzenie pewnych koniecznych wydatków w celu doprowadzenia interesu do skutku.

Prok. Gdy Arnstein u dr. Neudy w ostatniej chwili zażądał umieszczenia ustępu o tych 8.000 złr., dlaczegoż pana to nie uderzyło? Cz. Bruljon czy mundum kontraktu zawrzeć się mającego, miałem już przedtem przed oczyma z tym ustępem, który zawierał kwotę 10.000 złr. Spostrzegłszy to, byłem zdziwiony, ale nie mogąc zmienić rzeczy, i nie chcąc jej narażać, targowałem się tylko o kwotę. Przewodniczący konstatuje, że według przedłożonego słownika, *faux frais* znaczy „nicht vorher berechnete Nebenkosten," a podług korespondencji „Neben-Unkosten".

Radca Buschak (do obżałowanego). Czy pan owe *faux frais* uważał za konieczne i niezbędne? Cz. Tak jest. W sprawie kotowania miałem doświadczenie, jakie wydatki uboczne zachodzą w takiej sprawie na pośredników i t. p.

Dr. Raabe. Czy z kwoty owych *faux frais* (8.000 złr.) zwrócono co Towarzystwu? Cz. Przy wypłacie pierwszej raty prowizyjnej 2.600 złr. nie mogło o tem jeszcze być mowy, albowiem wówczas nowe przewodnictwo konsortów w rokowaniach z bankiem peszteńskim było potrzebne, i nawet opuścili o 2% ze swojej poprzednio im przyznanej prowizji od sumy pół miljona złr., które miały być w Peszcie finansowane.

Przewod. Ale ten interes peszteński nie przyszedł do skutku. Z jakiejże racji wypłacono im całą ratę pierwszą 2.600 złr. bez odciągnięcia? Cz. Bo oni równocześnie zażądali asygnacji na całą kwotę, a strącenie zwrotu *faux frais* miało nastąpić z prowizji za interes peszteński.

Przewodn. A więc właśnie Towarzystwo było narażone, bo z gotówki przypadającej nie mogło otrzymać żadnego zwrotu uależnego. Cz. Interes finansowania $^{1}/_{2}$ miliona w Peszcie prowadził z upoważnienia Rady p. Orzechowski Oksza, a nie ja. Konsorci wymagali wyraźnie asygnacji z góry na owe 2.600 zł. a potem dopiero podpisali upust prowizyjny za interes peszteński, na którym nam zależało. Dr. Jekeles. Czy była jaka umowa, w jakim stosunku na poczet owych 8.000 zł. („faux frais") z pojedyńczych rat prowizyjnych miały być kwoty strącane? Cz. Nie. W kontrakcie jest tylko mowa ogólnie: „Ma być strąconą z prowizji." Dr. Jekeles. Jakie usiłowania czynił Strauss w kwestji kotowania? Cz. Były one nader ważne, i jeżeli kotowanie przyszło do skutku, to mam przeważnie jemu zawdzięczyć.

Prokurator. Dlaczegoż ustęp kontraktu o zwrocie tych „faux frais" był tak niewyraźnie ustylizowany, i dlaczego pan nie wpłynąłeś na zmianę jego? Cz. Potrzebujący pieniędzy musi się zwykle poddawać warunkom, stawianym przez tego, który daje pieniądze. Punkt ten był faktycznie szkopułem, w ostatecznej chwili grożącym całemu interesowi. A Towarzystwu zależało na tem bardzo, aby interes z Towarzystwem eskontowem przyszedł koniecznie do skutku.

Przewodn. Ależ konsorci nie byli tymi, co dawali pieniądze. Cz. Z bankiem eskontowym już wtenczas była rzecz zapewniona. Zresztą widzieliśmy, że mieli wydatki. Produkowali nam telegramy na to. Obrońca pyta. Dlaczegoście panowie przyjęli taki kontrakt, zdaniem prawników uciążliwy? Dr. Jekeles przerywa: Ależ panie Seeliger kolego — dlaczego uciążliwy? Seeliger konstatuje, że Czemeryński i Pisarczuk w skutek tego byli w przymusowem położeniu. O godz. $^{3}/_{4}$ 11. nastąpiła przerwa krótka, po której obrońcy interpelowali jeszcze obżałowanego o naturę zachodów, jakie konsorcjum czyniło w sprawie kotowania i lokacji listów. Z odpowiedzi dr. C. wynika, że słynny Anglik wiedeński James Klang, który na rekomendację swojego ajenta lwowskiego Horsitzera (z assekuracyjnego banku ojczystego) zapoznał delegatów Towarzystwa w Wiedniu z Arnsteinem i sp., żądał potem udziału w prowizji tychże, a Horsitzer o podobną prowizję upominał się u samego Towarzystwa. Arnstein i Hess robili podróże własnym kosztem, pisali, telegrafowali, a Ehrenpreis o Straussie tak się wyraził: „Wenn Hess nicht macht — so macht niemand."

Przewodniczący przystępuje do kwestji wydatków poczynionych w Wiedniu przez pp. Czemeryńskiego i Pisarczuka. Za pierwszym razem pobyt ich trwał od 17. kwietnia do 26. maja. Cz. oświadcza. Gdyby choć jeden cent tych pieniędzy, które policzyłem Towarzystwu został niewłaściwie zarachowany, natenczas uważałbym się za sprawcę czynu hańbiącego. Sama natura wydatków przy takich interesach wymaga pewnego funduszu dyspozycyjnego, z którego nikt rachunków nie zdaje. P. Strauss obejmując sprawę kotowania, zastrzegł sobie taki fundusz w kwocie 3.000 zł. Suma 1.000 zł. została mu zaraz wypłaconą. Przysłano mi na to bez żadnej kwestji 2.000 zł. Strauss dostał połowę z tego. W rozmowach z konsortami podnoszono ciągle okoliczność, iż o naszem Towarzystwie nikt nic nie wie. Więc uznano potrzebę upowszechnienia wiadomości o tem w kołach finansowych i towarzyskich. Znalazłem taką osobistość, która mnie poznajomiła z niektóremi wyższemi figurami, które mają czas i stosunki. Pośrednik ten umówił się ze mną o honorarjum 1.000 złr. na wydatki. Połowa jemu przypadła, a druga połowa miała być przeznaczoną na dusery dla różnych osób. N. p. jednemu z tych panów posłaliśmy 1000 cygar zagranicznych. Osoby, w ten sposób pozyskane, informowały nas o każdem stadjum sprawy. Podniesiono wnet z tej strony myśl założenia filii Towarzystwa we Wiedniu. Kotowanie jednak zostało wówczas mimo wszystkich usiłowań odrzucone. Jeżeli później zostało ono przeprowadzone, to nietylko jawnym krokom, podaniom i konferencjom naszym przypisać to należy, ale działaniom funduszu dyspozycyjnego p. Straussa. Fundusz ten musiał być podwyższony w ogóle na 13.000 złr. P. Strauss mylnie twierdził o 14.000 złr. Dr. Dubowi dał Strauss z tego 4.000 złr., a ten sam Dub od nas sobie wymówił jeszcze drugich 4.000 złr. za interwencję przy kotowaniu. Sam akt oskarżenia nie kwestjonuje tego wydatku. Widocznie uważa go za konieczny.

Prok. Ale tu chodzi o te 1.700 złr., które pan... (przerywając.) Sędzia przysięgły Głowacki zwraca uwagę obżałowanego, iż zbyt długo i rozwlekle wyłuszcza rzecz, i nuży przysięgłych, tak, że nie mogą dawać należytej baczności. Cz. przeprasza i ciągnie dalej: Wydatek więc 1.000 złr. był użyty na rzeczy potrzebne. Kwota ta była mi daną jako fundusz dyspozycyjny.

Przew. zaprzecza temu, i mniema, że powinien był z tej kwoty rachunek złożyć. Cz. Złożyłem go, a co do tych 1000 gld. tom uczynił ustnie p. Bałutowskiemu i innym.

Przew. Czy suma ta nie znajduje się w rachunku pod inną nazwą? Cz. Tak jest, pod nazwą „świętopietrze". Użyto tego wyrazu chyba na ośmieszenie mnie i całej sprawy. Pisarczuk zawsze buffonujący, raz wyraził się we Lwowie, że zapłaciliśmy na świętopietrze Ale tak nie było — mówiliśmy ze Straussem raz żartem o tem, że może zapłacenie świętopietrza byłoby nam pomocne. Ten śmiejąc się potakiwał. Drugi raz gdym w Towarzystwie p. Bałutowskiego był u Sothena bankiera (gorliwego katolika), ten wspomniał nam, że Polacy są pobożnym narodem. My tedy powinniśmy ofiarować coś dla papieża na świętopietrze, a otrzymamy nawet błogosławieństwo papiezkie dla Towarzystwa naszego (wesołość). Lecz do tego nigdy nie przyszło.

Przew. Są świadkowie na to, którzy utrzymują, iż pan zrobił 1000 gld. wydatku na świętopietrze, a nawet miało być 5000 gld. Cz. Zaprzeczam temu stanowczo. Dopiero gdy dzienniki poruszyły tę nomenklaturę, zaczęto o tem mówić. Do owego pośrednika pisałem następnie, aby mi przysłał list potwierdzający odbiór 1000 gld. Ponieważ już wówczas Pini robił poszukiwania w Wiedniu za mojemi krokami, więc ta osobistość odmówiła przysłania listu, nie chcąc figurować w ewentualnym procesie.

Przew. W śledztwie nie bardzo jasno pan o tem wspomniałeś. Czy masz pan ten list? Cz. Zniszczyłem go.

Przew. Toć przecie pp. Dub i Hecker i inne osobistości były obowiązane do dawania panu znać o wszystkich stadjach interesu. I nie potrzeba było jeszcze innego pośrednika. Pan zupełnie nie wytłumaczyłeś tego wydatku. Cz. Podług mego przekonania, wytłumaczyłem go w zupełności, bo takie wydatki poufne i dyskrecyjne są zwykłe przy przeprowadzeniu spraw tego rodzaju. Między innemi robiliśmy wycieczki w okolice Wiednia.

Radca Buszak: Za pośrednictwo w kotowaniu umieściliście w rachunkach ogółem 7000 gld. Z tych otrzymał Strauss 2000, Dub 4000. Kto przyszedł na to, że w tych 7000 zawarta jest także owa zagadkowa suma 1000 gld. Cz. Ja sam powiedziałem.

Radca Buszak. Zkądże przyszła mowa o „świętopietrzu"? Cz. Popiel pierwszy wspomniał mi o tem, że Pisarczuk wyraził się tak. Ja protestowałem przeciwko temu, bo to fałsz. Ja nigdy nie mówiłem, jakobym komu dawał świętopietrze.

R. Buszak. A zkądże Pisarczuk miał o tem wspominać? Cz. Pisarczuk zwykle dużo mówi i fantazuje, więc i wtedy powróciwszy do Lwowa zaczął blagować „zapłaciliśmy nawet świętopietrze."

Przew. A jakimże sposobem przychodzi wersja o kardynale Rauscherze do tej cyfry? Cz. Żartem mówiliśmy raz ze Straussem o skuteczności takiej ofiary, i ten rzekł: Znam bardzo dobrze brata kardynała, który jest wyższym urzędnikiem policji wiedeńskiej. Przez niego możnaby to zrobić. — Więc ztąd wmieszało się nazwisko Rauschera do tej sprawy.

Przew. przedstawia rachunek, znaleziony przy rewizji u Pisarczuka, gdzie ta suma 7.000 złr. w rachunku przedłożonym Radzie zawiadowczej, wymieniona ogólnikowo „za pośrednictwo przy kotowaniu", jest specyfikowaną: „Strauss 2.000, konsortom w Hamburgu i Frankfurcie 4.000, pośrednikowi 1.000 złr."

Pisarczuk zeznał, iż zapisywał tak, jak mu pan dyktował, zkądże ta różnica w układzie. Cz. Pisarczuk, jak powiedziałem, zajmował się częścią gospodarczą naszej misji. Ja mu dawałem zaliczki na bieżące wydatki, on wydawał; wieczorami zaś kazałem mu wciągać do dziennego rachunku takie wydatki, jakie ja musiałem poczynić w ciągu dnia. Przed odjazdem do Lwowa kazałem mu zrobić wyciąg z tego bież. rachunku. Specyfikacja w jego rachunku pochodzi z jego własnej głowy. Ja mu kazałem łącznie wpisać kwotę, wydaną „na koszta kotowania".

Przew. Kotowanie, według waszego rachunku, kosztowało ogółem 18.700 (Strauss wziął z tego 13.000, Dub 4.000, nieznany pośrednik 1.000, zkądże się biorą jeszcze 700 złr.? Cz. Jestto wydatek tej samej natury, co owych 1.000 złr. dla pośrednika.

Przew. Dlaczegoż nie wciągnęliście do rachunku na pośrednika 1.700 złr., lecz tylko 1.000 złr.? Obżałowany nie daje na to jasnej odpowiedzi.

Przew. W rachunkach tych znajdują się znaczne kwoty umieszczone na ugoszczenia: objady, śniadania itp., o których świadkowie, a nawet współobżałowani zeznają, że nie są rzeczywiste. Cz. Pisarczuk umieszczał te pozycje bez mojej wiedzy. Gdym przeczytał, mówiłem mu: Pocoś pan tak pisał, skoro prawdziwie wydaną kwotę możemy bez żadnych fingowanych tytułów wstawić do rachunku. Ja sam przed komitetem oświadczyłem, że wydatku tego nie należy brać dosłownie.

Przew. Za fjakry wykazano kwotę 343 złr. 46 ct., choć prawie zawsze piechoto chodziliście, za objady i kolacje 350 złr., w której to pozycji mieszczą się wydatki kilkakrotne jak: „objad z kilkoma radcami i konsorcjum", „kolacja z bankowcami", „wieczór pożegnalny", „śniadania z konsortami", a cyfry wynoszą od 15 do 50 kilku złr. Konsortowie sami twierdzili, że nigdy nie jadali z wami objadu ani kolacji. Cz. To prawda, ale wydatki, odpowiadające tym cyfrom, poczyniłem święcie i rzeczywiście w interesie towarzystwa. Jeżeli w rachunku przychodzą one pod innemi tytułami, to była chyba blaga Pisarczuka. Gdybym był dla siebie, dla swojej osoby potrzebował pewnej pomocy, to byłbym od Rady zawiadowczej otrzymał był czy to pożyczkę, czy zaliczkę. Apeluję do uczucia słuszności panów — czy można przypuszczać, abym, posiadając takie, jak powiada prokuratorja, zaufanie w zakładzie, puszczał się na takie wprost niehonorowe zarobki i wyzyskiwania, i narażał całe swoje stanowisko.

Przewodn. Właśnie też nie możemy sobie tego wytłumaczyć, iż pan pod fałszywemi tytułami ukrywałeś wydatki, zamiast otwarcie żądać jak to inni czynili, i brać zaliczki na własne potrzeby. Czemer. Ja oświadczam, że suma ta w interesie Towarzystwa wydana jest co do cyfry prawdziwą. Pisarczukowi wytknąłem fikcje. On mi na to odrzekł: Kto to będzie trutynował, albo pytał o to?

Przew. Pisarczuk sam zeznał, że takich wydatków nie było, i że gdy Rada zawiadowcza zażądała od was zwrotu tych pieniędzy, toś pan go namawiał do uczynienia zadość temu żądaniu. Czem. Mówiłem mu, jeżeli wziąłeś, to oddaj.

Prok. P. Spalke zeznaje, że pan się przed nim przyznałeś do przywłaszczenia sobie tych 1000 złr., a p. Ławrowski mówił: Dajcie mu spokój, on zwróci te pieniądze. Czem. Ja nigdy ze Spalkiem o tem nie mówiłem. Powiedziałem tylko Radzie zawiadowczej, że jeżeli nie zechce przyjąć tych kwot, to ja na siebie to biorę.

Prok. Dawaliście między innemi do poznania członkom Rady zawiadowczej, iże musieliście tam w Wiedniu przekupywać urzędników. Czem. Nigdy. Osobliwie o urzędnikach wyrażałem się z największym szacunkiem. Proponowałem nawet, aby portret jednego z nich zawiesić w sali radnej Towarzystwa.

Prok. Wymieniliście nazwiska wszystkich pośredników, a tego, co wziął 1000 złr. nie chcesz pan wymienić. Czem. Tamci kwitowali i zgadzali się, ten zaś wyraźnie nie życzył sobie tego, i nawet mnie listu nie chciał dać.

Dalszy zarzut prokuratorji tyczy się oddania do sprzedaży listów dłużnych (200.000 złr.) wbrew statutom niepokrytych żadną wierzytelnością ani hipoteką. Cz. Czynność tę uskuteczniłem nie sam, ale za uchwałą Rady zawiadowczej. Prokuratorja zarzuca mi wystawienie i puszczenie w obieg takich listów. W czasie mojego urzędowania ani jeden list nieprawny (wbrew statutom) nie został puszczony w obieg. Samo wystawienie zaś listu bez puszczenia w obieg nie może być niczem karygodnem. Wystawianie to odbywało się według regulaminu. Listy wystawione, a nie mogące być jeszcze puszczonemi w obieg, pozostawały w depozycie zakładu z zastrzeżeniem, że nie mogą być wydawane. Według mego zdania, z równem zastrzeżeniem Towarzystwo mogło je dawać w depozyt trzecim osobom.

Była pożyczka przyzwolona hr. Koziebrodzkiemu. Posłaliśmy p. Ławrowskiego do Czerniowiec dla oszacowania majątku. Później pokazało się, że majętność nie wystarcza na pokrycie pożyczki. W skutek tego wysłaliśmy Pisarczuka do p. Łukasiewicza, obywatela tutejszego z prośbą o ponowne oszacowanie. Otrzymawszy to, uchwaliliśmy pożyczkę pod warunkami w promesie wyrażonemi, Koziebrodzki zaintabulował pożyczkę i prosił, aby mu przed realizacją takowej, dana była zaliczka. Uznaliśmy, że można mu dać 24.000 złr., a zarazem wypłacić różne poprzedzające długi. Na podstawie tego wystawiono listy i oddano mnie dla wręczenia zakładowi eskontowemu w Wiedniu. Po uskutecznionej tedy intabulacji, listy sprzedawane przez p. Landauera miały najzupełniejsze pokrycie. Właściwie były one u niego tylko w depozycie. A zatem zarzut wzmiankowany jest bezzasadny. (Przewodniczący odczytuje tu paragrafy statutu o udzielaniu pożyczek, i bezpieczeństwie listów dłużnych, z których wynika, że zapatrywanie obżałowanego nie jest słuszne.)

Przewod. Ileście pożyczek wydali w chwili oddania Landauerowi listów dłużnych? Cz. O ile sobie przypominam: na 257.000 złr.

Przewodn. Tak nie jest. Odczytam tu wykaz wypłaconych: W czerwcu 1875 r. 1.200 złr., 27. października 2.000 złr., w listopadzie przed 18. listopada 5.900 złr., po 18. listopadzie 1.000 złr. Rzeczywiście tedy w chwili emisji listów było zaledwo 10.000 złr. pożyczek udzielonych. Obża-

---

I. Sprawozdanie o przebiegu dżumy

w gubernii astrachańskiej w zimie 1878/9.

Wykład miany w d. 2. maja 1879 r. w Tow. lek. krak. przez protomedyka Biesiadeckiego.

(Według zapisków stenograficznych.)

(Ciąg dalszy.)

Po porządku zachorowało ich czworo dzieci i tak: Iwan Charytonów 5 lat, wyzdrowiał, po lewej stronie pachwiny miał ropień z pęknięciem skóry. Drugi Piotr, lat 16, wyzdrowiał, okazywał obrzęk gruczołów pachwinowych. Potem Aleksy lat 19, zachorował 14. umarł 17. Ostatni Grygoryj Charytonów lat 3, wyzdrowiał, miał obrzęk gruczołów pachowych. Rodzina ta bardzo rozgałęziona w Wetlance dała powód do choroby w innych domach. I tak matka Makara, która mieszkała w innym domu z dwoma braćmi, umarła, potem zachorowała jej siostra zamężna Bielowa i po dwóch dniach umarła, jak wszystkie osoby w tym domu. Dalej druga siostra Makarego Charytonowa, która była zamężna za Kolesowem, zachorowała w dni kilka podczas panowania choroby w domu Charytonów. Został tylko Iwan Kolesow. W innym domu zmarł Kamezin, który był krewnym Charytonów. Tak więc w przeciągu listopada rozwinęła się choroba w Wetlance. Przez ciąg listopada rozwinęła się choroba we wszystkich tych domach, a równocześnie ukazała się w innych, tak, że nie można śledzić dalszego rozwoju zarażenia się mieszkańców, gdyż źródeł było mniej więcej 7 lub 8; nie można podać, kto uczęszczał do tych chorych i w jaki sposób zakażenie nastąpiło. Później, gdy wspomnę o prawdopodobnym sposobie powstania epidemii, tj. czy ona została zawleczoną lub nie, zastanowię się nad tem, czy można uważać przypadek pierwszy, który panom podałem, za niewątpliwie pierwszy, lub też czy równocześnie byli i inni chorzy.

Nie podlega żadnej wątpliwości, że to była pierwsza osoba, która niewątpliwie okazała obrzęk gruczołów limfatycznych, inne, które w przeciągu kilku dni umierały, już nie okazywały obrzęku. U wszystkich tych o których tu wspomniałem, nie spostrzeżono ani osutki, ani furunkułów na skórze. W listopadzie umarło osób 11, jednakowoż już od 2. grudnia ludność spostrzegła, że jestto choroba zaraźliwa, od 2. grudnia nie noszono już chorych do kościoła; z trudnością znachodzili się ludzie, którzy zmarłych grzebali, tak że zaczynano się tu wcale nie troszczyć o wykopanie dołów i grzebanie zwłok. Choroba wzmogła się tak, że w przeciągu pierwszych dni grudnia co raz więcej osób zmierało: 13. zmarło 35, 14. 42, 15. 28. Od tego czasu nagle spadła liczba umarłych. 17. umarło tylko 8, 19. wprawdzie i 20. więcej, ale po 20. bardzo mało: po 2 i 3 osoby. Ludność urządziła jednak jednak kordon naokoło Wetlanki, a rząd zaprowadził takowy w nocy z 19. na 20. Sposób przeprowadzenia kordonu opiszę później.

Jak straszne rzeczy się tam działy w miesiącu grudniu, o tem panowie powziąść możecie wyobrażenie z faktu, że po śmierci księdza, który był ogólnie lubiany, nikt go nie chciał pochować; że własna żona musiała w zamarzłej ziemi obok kościoła wykopać dół, że sama z młodszą siostrą księdza zwłoki nieboszczyka zawlokła do dołu, który okazał się za małym, bo nogi wysterczały ze ziemi; że obydwie zachorowały w nocy i na drugi dzień pomarły i że nie wiedziano, jak długo zwłoki ich leżały w pomieszkaniu.

W czterdziestu dwu domach wymarli wszyscy mieszkańcy; w innych urządzono po 20. grudnia szpital, do którego chorych przemocą znoszono. Były to codzienne fakta, że ojciec wypychał swe dziecko, które się na ból głowy skarżyło, dzieci rodziców, że jedna z chorych, która wyzdrowiała, podaje, że leżała przez 5 dni bez wszelkiej pomocy obok zwłok i wszelkich nieczystości. Lekarza nie było żadnego, bo działo się to po śmierci dr. Kocha a przed przybyciem drów Morozowa i Gregoriewa.

Rozchodzi się teraz o oznaczenie, z jaką chorobą miano do czynienia w Wetlance. Krótko wspomniałem panom, że w drugiej połowie października niewątpliwie zdarzył się pierwszy przypadek śród obrzęku gruczołów limfatycznych pachowych czy pachwinowych, że w niektórych nastąpiło szybkie ropienie a równie szybkie gojenie się u tych, którzy wyzdrowieli, że choroba objawiała się zazwyczaj dreszczem, jednorazowemi wymiotami, pragnieniem, zatrzymaniem stolca, że wszyscy byli mniej więcej aż do zgonu zupełnie przytomni, że nie było osutki ani furunkułów. Również wspomniałem, że gdy choroba się dalej rozszerzyła, mianowicie, gdy po krótkim przebiegu śmierć następowała bez obrzęku gruczołów, tylko śród objawów tyfoidalnych, chorzy niektórzy po 24 godzinach, inni po 2, 3, lub 4 dniach umierali.

Dodać muszę, że nie można przypuszczać, iżby dr. Gregoriew i Morozów, których wszyscy jako zdatnych poważali, a o których wspomniałem, że nieustraszenie wchodzili do domów chorobą dotkniętych, żeby ci lekarze mylne rozpoznanie w prywatnych swych notatkach zapisali, kiedy podali, że chorzy umierali na zapalenie płuc bez objawów ze strony płuc. Jeden z chorych, który wyzdrowiał, oświadczył, iż go doktór badał, perkutował i obsłuchiwał. Również muszę wierzyć dr. Krasowskiemu, który chorych badał, który co 2 godziny notował objawy Gregorjewa i podaje, iż tenże okazywał objawy płucne. Objawy te, jako też i cały przebieg nie przemawiają wcale za zapaleniem płuc włóknikowem, ale to nie ulega wątpliwości, że po pewnym perjodzie, gdzie były bubony, nastąpił perjód bez bubonów, i 3ci perjód, w którym chorzy umierali śród objawów choroby płucnej, ale bez bubonów.

Rozchodzi się o to, czy istniał pewien związek choroby pomiędzy perjodem pierwszym a drugim, tj. czy panowała w pierwszym perjodzie i w drugim odrębna choroba. Dr. Depner zastanawiał się, czy istnieje jaki związek pomiędzy pierwszym a drugim perjodem, lecz nie rozstrzygnąwszy tego i nie rozpoznawszy choroby polecił zarządzenie kwarantanny. Otóż dla rozstrzygnięcia tej sprawy rozchodzi się o oznaczenie, czy w drugim perjodzie, w którym śmiertelność była znaczna i z powodu postrachu ogólnego nawet najbliżsi krewni zmarłych tychże ani za życia ani po śmierci dokładnie nie oglądali i z tej przyczyny istnienia bubonów nie stwierdzili, takowe u chorych nie istniały, a przynajmniej, czy niektórzy chorzy z tego okresu, którzy chorobę przebyli, nie okazują obrzęku gruczołów. W celu dania odpowiedzi na to ważne pytanie, starałem się być obecnym przy ogólnej rewizji ludności, która się odbyła według przepisu moskiewskiego przed zniesieniem kordonu.

Rewizję mężczyzn uskutecznił prof. Eichwald, w której uczestniczyłem, rewizją kobiet zaś zajęła się drowa Bestużewa. Wszystkie jednak przypadki, które uważała za podejrzane i wszystkie niemal kobiety, które dżumę przebyły, widziałem i ja, gdyż było obowiązkiem badającej zawezwać nas do tych osób. Otóż pokazało się, że mniej więcej 82 było chorych, że z tych 11 okazywało blizny po zropieniu gruczołów podpachwinowych, mniej więcej na dwa cale poniżej wiązadła Pouparta, lub pachowych. U innych pozostał jeszcze obrzęk nieznaczny gruczołów, które były obrzękłe znaczniej podczas choroby. Między tymi przeto, którzy dżumę przebyli, byli tacy, u których gruczoły obrzękłe zropiały, lub bez ropienia rozdzieliły się, byli i tacy, którzy okazywali wszystkie objawy, śród których większość chorych umierała, ale którzy nie przybyli obrzęku gruczołów. Otóż widoczna, że w 2gim perjodzie, tj. w tym, w którym umierali prawie wszyscy bez obrzęku gruczołów, wyzdrowiało 8 osób, które miały obrzęk. Nie podlega wątpliwości, że choroba ta jest dalszym ciągiem pierwszej choroby i kto czytał dokładniejsze opisy epidemii dżumy w innych latach, ten wie, że najczęściej choroba występowała w pierwszych czasach łagodnie przy tworzeniu się obrzęku gruczołów, później, gdy chorzy szybko umierali (nieraz w kilku dniach lub nawet godzinach), nie było czasu do wywiązania się obrzęku, a przy końcu epidemii występowały znowu obrzęki gruczołów i śmiertelność zmniejszała się. W Wetlance zakończyła się epidemia ostremi przypadkami, w 48 godzinach śmiertelnie przebiegającemi. Przed naszem przybyciem łagodnych przypadków nie było. Jakby dla uzupełnienia braku zdarzyły się podczas naszej obecności dwa przypadki dżumy łagodnej. Pierwszy u 19-letniej dziewczyny, która przed dwoma tygodniami zachorowała dostawszy dreszczu, gorączki, wymiotów, obrzmienia gruczołów szyjnych; była to niewątpliwa dżuma. Rozchodziło się tylko o to, czy mamy to uważać za groźny przypadek, z któregoby zaraza na nowo mogła się rozszerzyć, lub też tylko za lekko przebiegającą dżumę. Po przecięciu ropnia obrzęk znacznie się zmniejszył; w domu, w którym chora mieszkała wspólnie z innemi, nikt więcej nie zachorował i z tych przyczyn podałem razem z innymi kolegami, iż przypadek ten należy uważać za niezaraźliwy. Drugi przypadek dżumy zdarzył się już po moim wyjeździe z Wetlanki; po przybyciu do kwarantany w Zamianowskaja nadszedł telegram o tym przypadku. Zachorowała dziewczna jedyna jedenastoletnia. Na zapytanie, czy jest nadzieja, aby chora wyzdrowiała, otrzymałem odpowiedź, że przebieg jest łagodny, że chora jeszcze gorączkuje, że ropień gruczołów limfatycznych został przecięty. Dr. Kieman powrócił przeto do Wetlanki i znalazł te same objawy, co u owej 19-letniej dziewczyny. W drugim dniu po moim przyjeździe do Wetlanki uwiadomił mnie dr. Krasowski, że tej samej nocy zmarł chłopiec, że w tym samym domu choruje brat jego, a i w drugim młoda dziewczyna. Sekcję chłopca wykonałem tego samego dnia, przy której znalazłem po lewej stronie szczęki wrzód nad zropiałemi gruczołami, z których tylko resztki pozostały. Jeden gruczoł szyjny był przeistoczony w ropień wielkości orzecha włoskiego, resztki tego gruczołu ropą nacieklego znajdowały się pośród ropnia. Badanie mikroskopijne wykazało liczne ciałka ropy bez stłuszczenia lub nacieku serowatego, jak to zawsze w przypadkach ropienia gruczołów skrofulicznych napotykamy. Sekcja wykazała dalej zapalenie włóknikowe zrazu dolnego i średniego płuca prawego, zap. zrazikowe płuca lewego i mierne ropiaste zapalenie opłucnej obustronnej. Chory ten zachorował przed kilkoma tygodniami, w dwa dni po śmierci matki, która umarła na obrzęk gruczołów, które zropiały; był przez dwa tygodnie zupełnie zdrów, gdy na 5 dni przed śmiercią dostał dreszczu i bólu głowy. Nie podlega wątpliwości, że chory ten przebywszy dżumę dostał zapalenia płuc i z niego umarł. Brat tego dziecka również okazywał zapalenie płuc, jak i dziewczyna, która daleko od nich mieszkała, ale u nich przebieg był łagodnym.

(C. d. n.)

łowany produkcje jakiś inny rachunek, z którego wynika 90 kilka tysięcy i powstaje niezrozumiały dla nikogo kontrawers.

Przewod. P. Koziebrodzki nie był członkiem, więc jemu według statutów nie można było dawać ani pożyczki ani zaliczki. Cz. Postawiono mu to za warunek, aby przystąpił na członka z udziałem 1.000 złr.

Przew. Ale zaliczkę 25.000 złr. wypłacono mu choć nie był jeszcze członkiem, i faktycznie nigdy nie przystąpił. Cz. Deklaracja przystąpienia jego była, to pamiętam, ale co się dalej stało — nie wiem.

Przew. Dobra te (Petrowce na Bukowinie) zostały sprzedane później niżej wartości i Towarzystwo straciło całą zaliczkę. Cz. To już temu my niewinni, jeżeli cena spadła, podobny przykład dają: Nadwórna, Brody, Łopatyn.

Przew. A więc pokazuje się, że listy oddane Landauerowi do sprzedaży nie miały pokrycia statutowego. Cz. zaprzecza temu, bo pożyczka dla Koziebrodzkiego była już intabulowaną na Petrowcach.

Przew. Ale dopiero po wszystkich poprzedzających długach i ciężarach około 150 tys. wynoszących, a zatem faktycznego pokrycia nie było. Nadto Landauer sprzedał tych listów za 40.000 złr. a prócz zaliczki wekslowej na 25.000 nie wypłacił nic na rachunek tej intabulacji. Cz. Ja działałem w dobrej wierze, i z najlepszem pojęciem interesu towarzystwa. Bank hipoteczny — Bodencredit-Anstalt tak samo postępują. Że Koziebrodzkiemu nie wypłacono nadwyżki uzyskanej ze sprzedaży listów u Landauera — to nie nie ma do rzeczy — została ona wypłacona na rachunek innych pożyczek.

Przew. Ogółem pożyczek wydało Towarzystwo do r. 1878 włącznie na 36.000 złr., a zatem jeszcze dało do 200.000 złr. Wszakże listy opiewały na imię i powinne były nosić nazwisko Koziebrodzkiego. Cz. Było 90 kilka tysięcy pożyczek danych. Nam właśnie fachowcy w Wiedniu poradzili, wystawiać listy na jakiekolwiek nazwiska. (Wystawiano też po większej części na idealne nazwiska herbów szlachty polskiej: „Leliwa", „Poraj" — a najwięcej „Gryf".)

Przew. Rachunki nie wykazują więcej wydanych pożyczek. Potem posłano do Wiednia drugą partję 50.000 listów, jakież pokrycie było na nie? Cz. W sumach, mających być zrealizowanemi z pierwszej partji. (Wesołość.)

Przew. Tamta przecież służyła na pokrycie samej siebie. Cz. Ja już nie wiem, bom wtedy nie był. Partja druga została później cofniętą i zniszczoną.

Przewod. Konstatuję, żeś pan przy wystawieniu tych listów na 50.000 urzędował. Prócz tego Spitzerowi na pokrycie kontraktu jego dziennikarskiego posłano 20.000, Pyszyńskiemu na pokrycie pożyczki danej jednemu z radców zawiadowczych wręczono posyłkę zapieczętowaną. A jak z Tandem było? Cz. Sadowski prosił mnie, abym mu zaradził w chwilowej potrzebie pieniędzy. Znałem Tanda i ten przyprowadził do mojej kancelarji niejakiego Fränkla. Tam Sadowski oddał mu akcept z podpisami firmy Towarzystwa i galic. kasy zaliczkowej Bałutowski & Pappius tudzież Oksza Orzechowski) na 2.000 złr. i na zastaw dał trzy listy dłużne Towarzystwa po 1.000 złr. z kuponami. Sam pisałem odnośną cedułę zastawniczą.

Przew. oblicza, że przy tym interesie pożyczkowym stypulowano 100% lichwy. Są jeszcze inne wypadki podobnego emitowania listów dłużnych. Prokurator prosi, aby ponieważ sobie zastrzegł ściganie innych jeszcze dotyczących osób, zeznania p. Czemeryńskiego w tej mierze zaciągano pilnie do protokołu rozprawy.

Przewod. Kto podpisywał listy? Cz. Podpisywał je Bałutowski, Pappius, Popiel, Ławrowski, Majewski.

Przew. A kto wysłał — kto uchwalił wysłać partję do Landauera? Cz. Rada zawiadowcza.

Przew. Na to nie ma śladu w uchwałach. Jest tylko pański referat.

Prokurator. Raz Rada zawiadowcza — raz komitet wykonawczy coś uchwalał — i w tym ważnym wypadku nie wiedzieć kto. Cz. Komitet. Po zreasumowaniu tego punktu oskarżenia, przewodniczący o godz. 3½ po południu odroczył rozprawę do jutra.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 27. maja.

* Przy robotach ziemnych, jakie rozpoczęto na placu Halickim w celu położenia rur wodnych do nowej studni, odkopano dziś zrana trzy czaszki ludzkie, tudzież wiele innych kości.

* Popis w szkole Stowarzyszenia „Pracy kobiet" odbył się w obec bardzo licznej publiczności nader pomyślnie i dał nam dowód, że dzieci w tej szkole bardzo wiele korzystają. Roboty wykonane przez elewki znalazły u znawczyń rzetelne uznanie a egzamin z przedmiotów wykazuje istotną gorliwość ze strony nauczycielek, które bezpłatnie pełnią ten żmudny obowiązek. Dziatwa odpowiadała bardzo dobrze i szczegółowo z historji polskiej, powszechnej, fizyki, botaniki, religii itd. a śpiew również podobał się obecnym. Nietrzeba bowiem zapominać, że dzieci uczą się w tej szkole przedewszystkiem szycia i innych robót kobiecych a dla powyższych przedmiotów tylko jedna przeznaczona jest godzina dziennie. Obok kierownictwa pp. Dzieduszyckiej i Wekslerowej, należy się przeto prawdziwa podzięka tym paniom, które się tak gorliwie i bezinteresownie zajmują wykształceniem dziatwy najbiedniejszej niemal warstwy naszego społeczeństwa, między innemi pp. Zabłockiej, Łempickiej, Weiglównej, Strósowej, Turczyńskiej i Wolskiej. Jedną niech nam będzie wolno jedynie uczynić uwagę, mianowicie nie należy tak bardzo dziecinne umysły przeładowywać datami historycznemi, nieodnoszącemi się do dziejów naszych ojczystych.

* W Dołędze w powiecie brzeskim, odbył się d. 14. b. m. ślub p. Maciejowskiego, znanego w piśmiennictwie pod imieniem „Sewera" z panną Marją Güntherówną, córką ś. p. Aleksandra i Marji Güntherów.

* Nr. 6. *Urzędnika*, pisma poświęconego sprawom urzędników wszystkich zawodów, a wychodzącego w Przemyślu, skonfiskowany został przez prokuratorję za korespondencję z Krakowa.

* W ostatnim dniu wyścigów urządzonych obecnie we Wiedniu, zwyciężyła w biegu drugim (Sweep-Stakes) o nagrodę 1.000 złr. dla koni dwuroczych na mecie 986 metrów wynoszącej, klacz brunatna ks. Borysa Czetwertyńskiego „Anonyma".

* Do tegorocznego wychowu, nabyć jeszcze można jajeczek jedwabników morwowych, oraz książki o jedwabnictwie, za zgłoszeniem się pod adresem, dr. M. Łuszczkiewicz, ulica Mikołajska nr. 446 w Krakowie.

— **Kołomyja** 14. maja. (Wycieczka na górę Owidjusza.) Wydział „Towarzystwa czarnohorskiego" uchwalił urządzić i w tym roku wycieczkę towarzyską w góry, z następującym programem:

Dnia 1. czerwca b. r. (w niedzielę Zielonych Świąt) z uderzeniem godziny 7 rano wyruszy Towarzystwo na sygnał dany z moździerza i przy odgłosie muzyki od rogatki na Werbiążu do Pistynia, gdzie po nabożeństwie odprawionem przez W. ks. katechetę Martiniego nastąpi śniadanie. Po jednogodzinnym odpoczynku uda się Towarzystwo w dalszą drogę do Kosowa, gdzie na obszernej werandzie w zakładzie salinarnym zasiądzie wraz z Towarzystwem kosowskiem, do wspólnego objadu, podczas którego przygrywać będzie muzyka salinarna. Po objedzie i wypoczynku w obszernym, pięknie położonym ogrodzie salinarnym, nastąpi dalsza podróż wraz z muzyką do lasku, tuż obok gościńca leżącego, dokąd także goście z Kut przybędą, i tam na pięknej łące urządzi się zabawę wspólną. Przed wieczorem pojedzie dalej całe Towarzystwo do Kut, gdzie po należytem rozlokowaniu turystów po domach celem wygodnego noclegu, i po otrzepaniu się z kurzu, nastąpi wspólna zabawa z tańcami i kolacja, w lokalnościach kasyna. Gdyby kto z szanownych turystów dla jakiejkolwiek przyczyny nie mógł rano o godzinie 7. wyjechać, to może to uczynić i później, i w takim razie złączy się z całem Towarzystwem w Kosowie podczas obiadu, lub też podczas zabawy w lesie.

Dnia 2. czerwca, w poniedziałek o godzinie 7. rano zbierze się całe Towarzystwo u stóp góry Owidjusza, zkąd wyruszy piechotą na szczyt tejże góry, nader bogatej w piękne i rozległe widoki. Po śniadaniu i nasyceniu się widokiem górskiej okolicy, powróci Towarzystwo do miasta, wsiądzie na czekające już podwody i uda się prześliczną drogą ponad Czeremosz wiodącą, do olbrzymiej skały zwanej Sokulską, zkąd część turystów powróci do Kut Czeremoszem, na spławach, umyślnie w tym celu przygotowanych, druga zaś część swemi podwodami — na wspólny obiad w sali kasynowej. Po obiedzie i wypoczynku, lub też zwiedzeniu miasta Kut i Wiżnicy nastąpi powrót do Kołomyi.

Każdy, mający chęć wzięcia udziału w tej towarzyskiej wycieczce, raczy się wpisać do listy wymieniając wyraźnie: 1) czy pojedzie własnemi końmi, lub też sam się na całe dwa dni o takowe postara, czyli też ma mu podwody dostarczyć komitet urządzający; 2) ile osób bierze udział w wycieczce, lub też ile miejsc zamawia na furach przez komitet dostarczonych; (na każdym wozie pojedzie 5 osób), 3) ile między biorącymi udział jest panów, a ile pań, celem odpowiedniego urządzenia noclegu w Kutach.

Szanowni turyści zamiejscowi raczą się piśmiennie zgłosić do wydziału Towarzystwa czarnohorskiego na ręce Wp. Schayera, c. k. inżyniera powiatowego. Za dostarczoną przez komitet podwodę obowiązany jest każdy na liście zapisany zapłacić zaraz, lub po powrocie kwotę 2 zł. od osoby na ręce sekretarza Towarzystwa, zaś szan. goście nienależący do Towarzystwa czarnohorskiego płacą prócz tego bez wyjątku kwotę 50 ct. na opędzenie innych wydatków, jak muzyka, służba itd. Kwotę wypadającą na wspólne obiady, wyznaczy się dopiero później; w każdym razie nie przewyższy ona kwoty 80 ct. od osoby i obiadu bez napojów. Koszta śniadań, podwieczorków i kolacji opędza każdy sam. Celem wczesnego zamówienia podwód, obiadów i noclegu, wyznacza się termin do zgłoszeń dzień 23. maja.

— **Jasło** 24. maja. Dziś o godzinie 3. z południa dom sądu jasielskiego niezwykle był zaludniony. Publiczność inteligentna z miasta i okolicy dążyła do sali rozpraw karnych, ciekawa rozprawy i wyroku w sprawie Karola Potocznego, geometry, należącego do tej kategorji wędrownych kulturtregerów, o których usunięcie z kraju na próżno interpelowała rząd w Radzie państwa delegacja galicyjska. Karol Potoczny (Słowieniec albo Czech) udający, że rozumie język polski, lecz nieumiejący nim władać, w języku niemieckim prowadził sam swoją obronę a był oskarżony o trojakie przewiny: O obrazę narodowości polskiej, o obrazę czynną niejakiego p. Kleczkowskiego, popełnioną w stanie opilstwa, zatem i o wykroczenie przeciwko ustawie o pijaństwie.

Dowód zupełny przez zeznania sześciu świadków, z których 3ch starozakonnych i 3ch chrześcian wykonało przysięgę, przeprowadzony został i p. Potoczny, wyrokiem sądu uznany za winnego wszystkich wyżej wymienionych przestępstw, zasądzony został na karę ścisłego aresztu na miesiąc jeden, i na zapłacenie kosztów postępowania karnego.

Pan Potoczny wyrokiem tym, potoczy się zarazem tą samą drogą, którą do nas przybył z kraju rodzinnego, bowiem ministerstwo zawiadomione przez poszkodowanych, o „porządku" jaki ten jegomość czuł się powołanym przez rząd, u nas czynić, poleciło starostwu przedsiębrać dochodzenie dyscyplinarne i o rezultacie sądowego zawyrokowania uwiadomić rząd. „Polskie św..., my tu przysłani jesteśmy, ażeby u was robić porządek", krzyczał p. Potoczny w szynku na przedmieściu jasielskiem i roztrącał spokojnych ludzi. Oto była osnowa rozprawy.

Przy rozprawie w obronie swej, zarzucał sądowi tendencyjność postępowania, na co otrzymał od prowadzącego rozprawę sędziego Wronki należytą i taktowną odprawę. Wymiar kary za obrazę narodowości doprowadzony jest do 3ch miesięcy, bacząc na aroganckie zachowanie się zuchwałego przybysza nawet wobec sądu, żałować należy, że skarżący nie zapowiedział rekursu z powodu niskiego wymiaru kary.

— **Wadowice** 22. maja. (Bursa dla młodzieży. Rzadki talent.) Od roku, czy od dwóch, krzątają się tu ludzie dobrej woli około założenia bursy dla ubogiej młodzieży gimnazjalnej. Rzecz godna poparcia, bo jest ona tu tak biedną, że na Rusi we wschodniej Galicji, niema się o tem wyobrażenia. Dość powiedzieć, że są uczniowie, którzy obiadu nie jadają, bo przychodzą do szkoły z publiskich wsi i zostają przez południe w mieście, nic nie jedząc do wieczora. Wprawdzie Wadowice małe bardzo, i wątpić należy, by się dało urządzić taki zakład, jakie istnieją w większych miastach galicyjskich, ale może przecież choć jaka taka pomoc uorganizuje się. Dotąd zebrany fundusz przechodzi 1000 zł., można się więc spodziewać, że i dalej jakoś pójdzie. Bardzo dobry przykład daje Rada powiatowa myślenicka, bo w przeszłym roku dała na bursę 50 zł. i przed kilku dniami takąż sumę nadesłała na ręce ks. Pietrzyckiego, który wszystkie pieniądze umieszcza w miejscowej kasie oszczędności.

W tych dniach spotkaliśmy rzadki talent. Oto będąc w Choczni, wsi bardzo blisko Wadowic leżącej, u ks. dziekana Komorka, widzieliśmy u niego robotę snycerską miejscowego artysty, Ignacego Balona, chłopca 16-letniego. Jest to syn wieśniaka miejscowego, człowieka ubogiego, który nie jest w stanie go wykształcić. A szkoda, bo talent to niepospolity, skoro jako dziecko, a do tego bez wzoru i bez nauki, wcale udatne robi rzeczy. Ostatnia jego praca z drzewa przedstawia wiarę, nadzieję i miłość. Pierwsze dwie łatwo było mu przedstawić, ale trudniej ostatnią. Cała figura składa się z trzech aniołów i chrzcielnicy, którą one w chmurach unoszą. Dwóch z nich (wiara i nadzieja) unosząc się nad chmurami, trzymają ją rękami, a trzeci (miłość) sam w chmurach podpiera chrzcielnicę. Na miłości więc opiera się cała wyższa część figury. Tylko ona sama najmniej udatna, bo chcąc ją obrazowo przedstawić, aniołowi serce wyrzezał na wierzchu. Jak więc widzimy, jest tu już pewna kompozycja, zdradzająca niezwykły talent. A jakkolwiek wykonaniu dałoby się wiele zarzucić, to jednak zważyć trzeba, że to samouk, który tylko grobowcom cmentarnym przyglądał się, i ztąd czerpał całe swe wykształcenie. Gdyby się więc kto znalazł, któby się chciał zająć biednym chłopcem, zrobiłby może bardzo wielką przysługę sztuce. Szczególniej Rymanów lub Zakopane odpowiednie byłyby dla niego. Lud tutejszy zdradza wielki talent w wielu rzeczach. Szczególniej roboty stolarskie wykonuje nieraz bardzo pięknie, a sprzedaje bardzo tanio. Mnóstwo wywożą ztąd mebli do Prus, a wszystko to robota górali naszych.

— **W Wołoczyskach** aresztowano tutejszego obywatela p. Silbersteina, który w Podwołoczyskach objął w przedsiębiorstwo budowę kolei wraz z p. L. Lissem, w chwili gdy przeszli granicę. Obaj musieli przepędzić noc w areszcie, a nazajutrz jednego z nich p. S. pomimo, iż komisarz policyjny żądał wydania uwięzionych, na rozkaz jenerała Totlebena odesłano do Odessy, p. Lissa tylko wypuszczając z aresztu. Powodem tego postępowania mają być poszukiwania za jakimś Silbersteinem, socjalistą, za którego wzięto tutejszego obywatela.

— **Kraków** 22. maja. Dowiedziałem się od tutejszych handlarzy drzewem, że rząd austrjacki daje 180.000 zł. odstępnego Prusakowi, który zakupił drzewo w Niepołomicach. Lecz on się tem niezadawalnia i żąda jeszcze 6% od całkowitej kwoty zakupna. Jest to piękna ilustracja do mowy, którą miał minister rolnictwa niedawno w Izbie posłów we Wiedniu.

— **W Würzburgu** skazał sąd wojskowy porucznika br. Szenk v. Egern za 66 wypadków cielesnego znieważenia podwładnych mu żołnierzy, na dwuletnie więzienie i wydalenie z armii. (Wymowna illustracja kapralstwa pod egidą prusactwa; pr. red.)

— **Brytyjskie muzeum** nabyło teraz papyrus zachowany w bardzo dobrym stanie z epoki ostatnich Plotomeuszów, który zawiera 24tą pieśń Iliady, wyjąwszy pierwszych 127 wierszy. To samo muzeum posiada inny papyrus jeszcze dawniejszy, znaleziony w grobowcu egipskim, z 18tą pieśnią Iliady.

— **Statek transportowy** marynarki angielskiej „Eufrat" mając na pokładzie 1600 ludzi przepłynął kanał Suezki 162 kilometrów długi z niepraktykowaną dotąd szybkością w przeciągu 14 godzin, podczas gdy zwykle statki na to 30 do 40 godzin potrzebują.

Gospodarstwo przem. i handel.

Chcąc mieszkańcom Galicji podróż do Wiednia przez Peszt po tych samych cenach co przez Kraków umożliwić, a zarazem podać im przez to sposobność także i do zwidzenia stołecznego miasta Węgier postanowiła dyrekcja pierwszej węg.-gal. kolei wspólnie z innemi kolejami wydawać w stacjach: Przemyśl, Zagórz, Chyrów i Stryj bezpośrednie bilety II i III klasy do Wiednia przez Peszt po umiarkowanych cenach i z czterodniową ważnością, a w stacji Wiedniu (Towarzystwa austr. kolei państwowej) takie same bilety do wyż wymienionych stacyj począwszy od 1. czerwca r. b. Ceny tych bezpośrednich biletów wynoszą w srebrze

	II klasą	III kl.
z Przemyśla do Wiednia lub napowrót	23.42	14.32
„ Chyrowa „ „ „	23.42	14.32
„ Zagórza „ „ „ „	23.42	14.32
ze Stryja „ „ „ „	26.65	15.94

Jeneralna Rada „Banque de France" zniżyła eskont z 3 na 2%, a zaliczki z 4 na 3%.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Kijowskie Gub. Wied. ogłaszają wyrok sądowy w procesie pierwszej grupy nihilistów, złożonej jak donosił nam nasz korespondent kijowski z 14 osób, 8 mężczyzn a 6 kobiet. Wyrokiem sądowym dwie osoby zostały uniewinnione i wypuszczone na wolność, dwie skazane na śmierć przez rozstrzelanie, reszta zaś skazana została do robót ciężkich na Syberji bądź to na 4 lata, bądź też na 14 lat i 10 miesięcy. Skazani na śmierć nazywają się: Brandtner, pruski poddany, i jeden z 4 mężczyzn nieznanego nazwiska, o którym przypuszczają, że się nazywa Antonów.

Oprócz tego procesu miał się odbyć w Kijowie w kilka dni potem, jak nam donosił nasz korespondent, drugi proces nad drugą grupą nihilistów, złożoną tylko z 3 osób. Teraz dowiadujemy się, że 20. bm. rozpoczął się już proces trzeciej grupy nihilistów, złożonej z trzech rodaków naszych: dwóch właścicieli dóbr, Władysława i Henryka Izbickich i jednego włościanina, Jana Zubrzyckiego. Wszyscy owi trzej obwinieni są o należenie do tajnego spisku, o rozpowszechnianie broszur treści rewolucyjnej i o stawieniu z bronią w ręku oporu władzom. Oprócz tego ma przyjść po kolei przed sąd wojenny kijowski ani mniej ani więcej tylko 56 grup, złożonych po kilka osób, Polaków, Rusinów, Niemców i żydów. W tej liczbie wielu jest bardzo skompromitowanych. Przypuszczają więc w Kijowie, że sąd wojenny postara się o to, aby do końca b. r. co najmniej raz na tydzień kat miejski miał zatrudnienie.

We środę zeszłego tygodnia zasądzono w Kijowie na śmierć przez powieszenie dwie osoby: Władysława Izbickiego (?) i dziewczynę Moskiewkę, która nie chciała wymienić swojego nazwiska. Dopiero po wyroku zeznała, że jest córką wysokiego dygnitarza moskiewskiego. W skutek tego wykonanie wyroku, naznaczone na d. 23. bm., zostało zastanowione.

Wiedeń d. 26. maja. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei arcyksięcia Albrechta zatwierdziło rachunki i uchwaliło, kupon styczniowy po 1 złr. w srebrze, a lipcowy zaś po 1 złr. 50 ct. w srebrze wypłacić, kuponów zaś styczniowego i lipcowego z r. 1877 wcale nie wypłacić i uznać je za bezwartościowe.

Leibnitz (w Styrji) d. 26. maja. Zgromadzenie wyborców liczne. Minister Stremajer, jako poseł do Rady państwa z tego okręgu, zdawał sprawę i oświadczył, że nie zabierze dzisiaj głosu jako kandydat, więc też na teraz nie myśli stawiać żadnego programu. Rzuciwszy pogląd na całą czynność ubiegłej sześcioletniej kadencji rajchsratowej, przyznał minister, że wiele pozostało niedokończonego, podniósł konieczność polityki okkupacyjnej, tudzież że zawarta z Węgrami ugoda jest odpowiednią. Mowę przyjęli zgromadzeni hucznemi oklaskami. Burmistrz miasta w imieniu obecnych podziękował ministrowi za stawienie się, i wynurzył nadzieję, że minister i na przyszłą kadencję przyjmie mandat do Izby posłów, który mu wyborcy z zaufaniem ofiarują.

Ateny d. 26. maja. Gabinet grecki przesłał swoim reprezentantom za granicą instrukcję, aby poczynione przezeń zarządzenia wojskowe u granic mają tylko znaczenie środków przezorności. Na przypadek, gdyby nastąpiło rzeczywiście odstąpienie terytorjum, muszą być poczynione zarządzenia obronne przeciw ewentualnym ruchom Albańczyków. (Pol. Corr.)

Filipopol d. 26. maja. Zgromadzenie narodowe obwołało prawie jednogłośnie francuzkiego pułkownika Vitalisa jenerałem milicji rumelijskiej. Vitalis ustanowił język bułgarski jako język komendy wojskowej. (Pol. Corr.)

Londyn d. 26. maja. Northcote zawiadamia parlament o zamianowaniu Wolseleya cywilnym i wojskowym szefem prowincji Natas, Transvaas i zamieszkałego przez krajowców terytorjum na północ i wschód od teraźniejszego teatru wojny. W Izbie lordów zawiadamia Cranbrook, że dnia dzisiejszego podpisany został traktat z Jakubem chanem.

Paryż d. 26. maja. Prezydent Grevy wręczył dzisiaj nowomianowanym kardynałom birety kardynalskie, a odpowiadając na przemówienie ich, rzekł, że prawa kościoła mogą zawsze liczyć na ochronę władz konstytucyjnych, że nie zagraża im żadne niebezpieczeństwo, gdyż stoją pod ochroną ustaw. Jakkolwiek rząd nie stawia praw kościoła ponad prawo państwa, niemniej przeto jednak przejęty jest gorącą troskliwością o ochronę wszystkich.

Wiedeń 27. maja. „Wienerztg." ogłasza ustawę finansową na r. b.

Nowy Jork 27. maja. Według nadeszłych z Panamy wiadomości z d. 17. b. m., ciało dyplomatyczne w Limie zaprotestowało energicznie u admirała chilijskiego przeciw burzeniu miast nieufortyfikowanych i mienia cudzoziemców. W Pisague ostrzeliwały wojska peruwiańskie flotę chilijską, która gmach konsulatu angielskiego zburzyła. Kilka osób, które się tam były schroniły, zostało zabitych.

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 27. maja 1879.
po cenach zniżonych
PRZEBUDZENIE SIĘ LWA
Komedja w 3 aktach z francuzkiego.
Początek o godzinie wpół do 8mej wieczór.

Jutro po cenach zniżonych:
PANIE KOCHANKU.

Przyjechali dnia 27. maja 1879.

HOTEL ZORZA: H. hr. Mier z Buska. E. Buckanich z Wrocławia.

HOTEL EUROPEJSKI: W. hr. Komorowski z Hawryłówki. F. Foltański z Kańczugi. D. Pogłodowski z Jadwięgi. J. Rosenstock z Moskwy. M. Urbański z Krakowa. M. Romer z Moskwy. H. Ornstein z Moskwy.

HOTEL LANGA: W. Żarski z Kulawy. H. Wolf z Wiednia. S. Schapira z Wiednia. H. Winternitz z Wiednia. J. Mittelmann z Wiednia. W. Halbeis z Styrji.

HOTEL ANGIELSKI: J. Frankowski z Przemyśla. J. Mściwujewski z Koniowa. T. Wasilewski z Sienkowa.

HOTEL KRAKOWSKI: N. Janiszewski ze Stanisławowa. Z. Lenczewski z Kossowa. Dr. E. Hükel ze Stanisławowa.

HOTEL WARSZAWSKI: E. Pausza z Tarnopola. J. Zawistowski z Rozdołu.

Lwów, z Izby handlowej, 27. maja.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	241 50	244 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	33 —	14[illegible] —
Banku hip. galic. po 200 zł. . .	63 50	267
„ kred. galic. po 200 złr. .	26 —	230 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	90 —	91 —
„ „ „ 4 „ „ .	83 60	84 60
„ „ „ 5 „ okres. .	90 —	91 —
Banku hipot. galic. 6 pct. . .	94 40	95 40
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prot. .	9[illegible] —	— —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	89 75	90 75
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	91 —	92 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	95 —	97 50
Losy miasta Krakowa	19 —	20 50
„ „ Stanisławowa . . .	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holonderski	5 40	5 50
„ cesarski	5 44	5 54
Napoleondor	9 30	9 40
Półimperjał rosyjski	9 55	9 67
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 67
„ „ papierowy . . .	1 12	1 14
100 marek niemieckich	57 25	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 26. maja 1879.
godz. 2 min. 22. popołndniu.

Losy kredytowe	172.—.	Węgier. kred.	253.75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	126.25
Unionsbank	84.10.	Kolej Kar. Lud.	243.—
Nordbahn	228.25.	Kolej Połudn.	94.50
Kolej Alföld.	140.50.	Kolej Elżbiety	181.75
Kolej Lw.-czer.	139.25.	Węg. Nordostb.	130.50
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun.	116.—
Węg. obl. p. w zł.	74.—.	Galic. indemniz.	90.—
Losy z r. 1864	160.50.	Kolej Siedm.	102.50
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	23.—
Węg. renta w zł.	95.17.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	128.50.	Ros. rubel pap.	1·13½
Losy węgier.	106.25.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 27. maja.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	266.90	Anglo-Austrjackie	123. -
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej Południowa	91.25
Unionsbank .	84.50	Napoleondor .	9.34½
Rosyj. banknoty	.—	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 26. maja.
godzina 5 minut 8 popołudniu.

Rosyj. bankn.	197.30	Akcje kredyt.	464 50
Lombardy .	165.—	Galicyjskie .	105.50
Kolei Rumuńs	52 40	Austrjackie bankn	173 90

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	90 —	90 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	83 25	84 —

Lwów d. 27. maja 1878.

Pociągi kolejowe
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 21 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 18 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mieszany, o godz. 4 m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 8 min. 44 wieczór.

Uwaga. Czas lwowski różni się od peszteńskiego (według którego pociągi kolejowe kursują) o 20 minut (12 godzina we Lwowie = 11 godzinie min. 40 w Peszcie.)

NADESŁANE.

Podziękowanie

Wielmożnej pani Klaudji Torosiewiczowej, właścicielce dóbr Sassowa.

Mieszkańcy miasta Sassów czują się zniewoleni złożyć Ci Wną pani publiczne podziękowanie, że wybierając na kierownika Zakładu hydrjatycznego w Sassowie światłego i znanego specjalistę w osobie Wgo dr. Piaseckiego, nie dozwoliłaś upaść Zakładowi, tem samem przyczyniłaś się do dobrobytu i podniesienia miasta Sassowa.

W nadziei więc, że jedynie pod kierownictwem Wgo dr. Piaseckiego wróci dawna sława Zakładu, a lepsze czasy dla miasta Sassowa, składamy Ci Wna pani podziękowanie, które racz przyjąć z zapewnieniem, że jak sobie tak i Tobie dobrze życzymy. Sassów, 20. maja 1879.

(Podpisy.)

Kocyki

na łóżka, dla podróżnych mianowicie do zalecania. Wyprzedaż z powodu wielkich zapasów po zniżonych cenach, sztuka 5, 6, 7, 8 zł.

Chodniki z juty

łokieć 30 ct., metr 60 ct.

Karol Gruchol

we Lwowie, rynek 35.
2496 2 - 6

Oleje skalne,

surowe i rafinowane, te ostatnie koloru złoto-żółtego, prawie bez cienia niebieskawego i bezwonne, dostarcza

A. Schultze & Comp.
2076 3—3 **Halle a/S.**

Karol Werner

we Lwowie
ulica Sobieskiego Nr. 3.

Hurtowny handel

WIN.

Stołowe:
Litr *wina białego 40, 48, 60 ct.*
wina czerwonego 52, 60 ct.

Butelkowe białe i czerwone z górnych i dolnych winnic węgierskich od 50 ct. do 2 zł. 50 ct.

Wina francuskie i hiszpańskie.

Na prowincję wysyłam wina węgierskie w beczułkach począwszy od 4 litr.
Od wysyłek na prowincję odlicza się podatek konsumcyjny. 2393 7—?
Cenniki na żądanie franco.

Odszczególniono medalem zasługi
na wystawie krajowej w 1877 r.

ANTILENTTILIA.

Ten znakomity i niezawodny środek usuwa **piegi, plamy żółte, czerwone, opalenie słoneczne, twarzy** przywraca białość, delikatność i przejrzystość. 2359 9 - ?
Cena **2** złr.

Woda lwowska,

odznacza się nadzwyczajnie przyjemnym, wyszukanym i długotrwałym zapachem. **Woda lwowska** zastępuje z wielkiem powodzeniem wszelkie perfumy, wody kolońskie, octy aromatyczne, czy to użyta jako perfuma do chustek i sukien, lub też jako kadzidło, daje woń nadzwyczajnie przyjemną, orzeźwiającą i bardzo miłą. Oprócz powyższych zalet ma obszerne zastosowanie w toalecie damskiej i stanowi prawdziwą ozdobę każdej gotowalni.
Cena całego flakonu 1 zł. 50 c., małego 80 c.

Perfumy różnego gatunku
od 30 ct. do 1 zł. 50 ct.

Mydła toaletowe
od 10 ct. do 1 zł.

Saszetki do bielizny od 50 ct. do 3 złr. — Esencja miętowa do płukania ust 50 ct. — Woda ateńska 80 ct. Woda kolońska 30 i 60 ct. i t. p.

Jan Ihnatowicz,
chemik i magister farmacji.
Lwów, ulica Kopernika, l. 3.

Wilson - Corned - Beaf

najlepsze mięso wołowe wędzone i gotowane, bez tłuszczu i kości, delikatnego smaku, i dające się długo przechować, wysyłam w 5 puszkach po 1 kilo razem za cenę 5 zł. bez opłaty cła i franco do każdej miejscowości w Austro-Węgrzech za zaliczeniem. Gdy się nie podoba odbieram na powrót za pobraniem.
Tryest.
2082 1—1 **A. L. Mohr.**

W instytucie
naukowym wojskowym
ulica Piekarska l. 21.,
rozpoczął się **nowy kurs jednorocznych ochotników** i innych nauk przygotowawczych wojskowych z d. **1 marca 1879.** Zakład utrzymuje także **pensjonat.**
Zgłaszać się można codzień od 4—7 godz. po południu. 2272 5—?
Koestlich
przełożony zakładu.

Do większego gospodarstwa na Podolu szuka się **ekonoma,** przedewszystkiem uczciwego, pracowitego i chętnego. 2521 1 - 3
Bliższa wiadomość: ulica Kościuszki, nr. 3., I. piętro na prawo od schodów.

110 morgów
dobrej ziemi,
$^3/_4$ mili od Lwowa, przy **gościńcu murowanym** do **sprzedania.**
Wiadomość udzieli
Zarząd dóbr KOZICE,
poczta Lwów. 2522 1—4

Do folwarku **Switarzów** około 1200 morgów ornego pola, poszukuje się

zarządcy,

któryby mógł wykazać się kilkunastoletnią praktyką gospodarską, oraz chlubnem świadectwem z kilkoletnią służbą na jednem miejscu, w majątkach większych i znanych z dobrego gospodarstwa.
Starający się o to miejsce, zechce pisać poczta Sokal, z załączeniem świadectw, wymienieniem w krótkości swój biografii, wieku, streszczenie obowiązków, których się podejmuje, i ostatecznie jakie wynagrodzenie żąda." 2524 1—3

Z dniem 20. maja b. r.
właścicielka dóbr
Teleśnicy Sannej,
położonej nad rzeką San, w prześlicznej górskiej okolicy, odległej $2^1/_4$ mili od stacji kolei i miasteczka Ustrzyki Dolne **przyjmuje gości na kurację żętycą owczą, kwaśnem i słodkiem mlekiem,** oraz na **Sanowe kąpiele.** Dla życzących brać ciepłe kąpiele są na miejscu potrzebne wanny.
Teleśnica Sanna zakryta od północy i wschodu górami a otwarta na południe i zachód, odznaczająca się przeto łagodnem i ciepłem powietrzem posiada własne źródła wody wapiennej i żelaznej.
Dla gości przygotowane są pokoje we dworze i na folwarku ze wszelkiemi wygodami, t. j. łóżka, sienniki, materace, poduszki.
Wikt składający się ze śniadania, obiadu, podwieczorku i kolacji. Żętyca, kwaśne i słodkie mleko, ile kto zażąda; usługa, opranie bielizny, co dzień poczta i gazeta, to wszystko za bardzo umiarkowaną, miesięczną opłatą, której wysokość na żądanie listownie się oznaczy.
W miasteczku Ustrzyki Dolne znajdują się poczta, telegraf, apteka i bardzo zdolny i wzięty lekarz z Krakowa dr. Najdeł, który ofiarował się udzielać na wezwanie wszelką pomoc lekarską.
Właścicielka starać się będzie otoczyć chorych największą troskliwością i opieką, ułatwiać spacery i wycieczki w piękne okolice dalsze na połoniny gór Bieszczadu.
Uprasza się o wczesne zamówienia
Teodoz. z Mniszków Prokopowiczowa.
Adres: Teleśnica Sanna, o. p. Ustrzyki Dolne, p. Przemyśl. 2488 2 8

A. Maczuskiego
najnowszy wynalazek
Mleko Orzechowe.
(Regenerator włosów).
przywracając siwym włosom w najkrótszym czasie ich pierwotny kolor.
Niezrównany ten środek regeneracji włosów, udzielający siwym włosom pierwotnej barwy naturalnej, sporządzony jest z czysto roślinnego soku, t. j z mleka zielonych orzechów i nie jest bynajmniej szkodliwym ani zdrowiu ani włosom; udziela włosom nadzwyczajnej miękkości, wzmacnia nadzwyczaj korzeń takowych i usuwa łupież każdego rodzaju.
Mleko orzechowe nie jest wcale farbą do włosów, lecz tylko środkiem włosy regenerującym: nie zanieczyszcza ani skóry ani bielizny i nieokwasza w używaniu przedmiotów ze złota. Sposób używania jest nader pojedynczy i nie wymaga poprzedniego zmywania głowy: może być w każdym dowolnym czasie użyty i ma przed wszystkiemi innemi środkami tego rodzaju te szczególne zalety, że już po pierwszym użytku włosy przybierać zaczynają cokolwiek ciemnej barwy. 2403 8—12
1 flakon mleka orzechowego z przepisem używania 3 zł. — Nabyć można w prawdziwym gatunku en gros et en detail w
Perfumerji Maczuskiego,
w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.
we Lwowie: u Zygmunta Ruckera apt

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY

podaje do wiadomości, że z dniem 1. **lipca 1879** obniża stopę procentową od **wkładek na książeczki oszczędności** z 6% na **5½%** i że od tego dnia wszystkie w obiegu znajdujące się 6cio procentowe **książeczki wkładkowe po 5½** oprocentowane będą.
Lwów dnia 17. maja 1879.
Dyrekcja
(Przedruk nie będzie opłacony.) 2502 1—5

MATTONIEGO
Giesshübelski **najczystszy szczaw alkaliczny,**
najlepiej przez lekarzy polecony w chorobach organów oddechowych i trawienia, niemniej jako napój w każdej porze dnia. 1911 5—12
Gieshübelskie pastylki, na trawienie i piersi, przeciw katarom żołądkowym i kaszlowi.
Henryk Mattoni, Karlsbad.
Budańska Königsbitterwasser przeciw zatwardzeniu i z tego pochodzącym chorobom.
MATTONI & WILLE W BUDAPESZCIE.
Do nabycia w aptekach i handlach wód mineralnych.

INJECTION BROU Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1836 23—52

Jedyny skład komisowy dla Galicji
Perkali i Szirtingów
z najsławniejszej c. k. uprz. fabryki B. SCHROLLA SYNA
łokieć po 14, 16, 18, 22, 25, 32 ct. i wyżej poleca
MAGAZYN SCHAYERÓW we Lwowie ul. Karola Ludwika liczba 3.

IWONICZ.

Zakład zdrojowo kąpielowy w uroczej okolicy górskiej 110 m. nad p. m., otoczony lasami szpilkowemi, w których przeszło dwie mil spacerów.

Szczawy słono-alkaliczne
jodowo-bromowe,

zalecane przez najznakomitszych lekarzy w kraju i za granicą w cierpieniach szkrofulicznych, gośccowych i dnawych w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych, syfilitycznych i nerwowych.
Zakład zawiera 400 pokojów gościnnych od 20 ct. do 3 zł. za dobę, wspaniałe murowane łazienki o miedzianych wannach, kąpiele zimne, natryskowe, parowe, zakład gimnastyczny połączony z nauką tańców pod kierunkiem p. Butkowskiego z Warszawy, a tekę, skład wód mineralnych, żętycę, aparat Waldenburga do leczenia wziewnego.
Dla wygody i przyjemności publiczności służą kaplica, czytelnia książek i gazet urządzona przez p. Bełzę, doborowa orkiestra, wspaniała sala balowa, dwa fortepiany, trzy restauracje katolickie dwie izraelickie, cukiernia, kawiarnia, bilard, zakład fotograficzny, sklepy, fryzjer, cyrulik, piekarnia, jatki. Urząd pocztowy i telegraficzny.
W tym roku oddany będzie nowy murowany piętrowy dom o ogrzewanych pokojach familijnych z kuchniami i murowany hotel piętrowy dla gości przejeżdżających. Zakład zaopatrzony w nowe meble, pościel, materace włosienne i sprężynowe na 100 pokojów pierwszorzędnych, ulepszono kanalizację przez zaprowadzenie kosztownych, tylko po wielkich miastach istniejących wodociągów, służących równocześnie do skrapiania ulic i gazonów, a w razie pożaru do natychmiastowego zalania najsilniejszego ognia.
Zamówienia na mieszkania i powozy przyjmuje; broszury, cenniki, przewodniki rozsyła *franco*.

Z Krakowa koleją do Tarnowa, dalej powozem 10 godzin jazdy.
Z Rzeszowa codziennie wóz osobowy pocztowy do Zakładu.

Ze Lwowa na Przemyśl do Zagórza koleją, dalej powozem 4 godzin jazdy.
Z Węgier koleją Łupkowską do Zagórza, dalej powozem

Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego
w Iwoniczu.
2462 3—3

Pora kąpielowa trwa od 1. czerwca do 1. października.



Na sezon polecają:
Oryginalne W. A. Wood'a nowe żelazne kosiarki,
nowe kosiarki z kutego żelaza podług Johnstona własnego wyrobu
GRABIARKI
z kutego żelaza ze stalowemi zębami z koziołkiem lub bez tegoż,
amerykańskie grabiarki,
przetrząsacze siana i t. d
Clayton & Shuttleworth
we LWOWIE przy ul. Grodeckiej l. 22
Illustrowane cenniki gratis i franco. 2469 4—12

LUBIEŃ.

Otwarcie sezonu kąpielowego d. 20. maja

Zakład zdrojowo-kąpielowy wód siarczanych, położony w pobliżu Lwowa o $^3/_4$ godziny odległy od stacji kolei Karola Ludwika w Gródku, o godzinę od stacji Szczerzec przy kolei arcyks. Albrechta. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. Szybkowozy pocztowe przychodzą i odchodzą codziennie ze Lwowa. Skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych i żętyca. Czytelnia, muzyka miejscowa, zabawy z tańcami uprzyjemniają przez cały sezon pobyt gościom kąpielowym Restauracja pod zarządem wybornego kuchmistrza, sklep zaopatrzony w artykuły i napoje doborowe. W roku bieżącym prócz odnowienia wszystkich budynków zakładowych, wystawiono wielki dom mieszkalny, przez co Zakład rozporządza 200 pokojami w cenie od 40 ct. do 1 złr. 40 c. dobrze urządzonemi z usługą. Zamówienia na pomieszkania przyjmuje, jak również wszelkich informacyj udziela natychmiast
Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w
2425 6—10 ***Lubieniu.***

ZAKŁAD

dyetetyczno-powietrzny i wodo-leczniczy
w Morszynie.

stacja kolei arcyks. Albrechta między Stryjem a Bolechowem Dworzec, poczta tuż przy samym Zakładzie w górskiej zdrowej i uroczej okolicy podkarpackiej, wzniesionej na 1200 stóp nad poziom morza w pobliżu paręset kroków lasów szpilkowych, ożywcze balsamiczne powietrze, obszerny ogród, rozległy park leśny i piękne spacery w pobliżu.— Kumys, żętyca, mleko wszelkiego rodzaju jak również skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych, doskonała woda do picia ciepłoty 6° R, a skutki wody Marienbadzkiej (Waldquelle); kąpiele rzeczne, wannowe ciepłe, mrówczane i słono gorżko siarkowe; w r. 1538 z tej solanki za króla Zygmunta warzono sól, zaś w r. 1878 Wys. ministerstwo zezwoliło na używanie tej solanki na kąpiele, szacht bowiem od przeszło trzech wieków istniejący 18 sążni głęboki, ocembrowany, do dziś dnia w najlepszym stanie znajduje się; sporządzać się także mogą żelazno-borowinowe, która posiada 30% żelaza, dalej iglicowe, a nakoniec tusze wszelkiego rodzaju: zimne, ciepłe, solankowe, natryskowe i nasiadowe.—Zakład posiada Hotel na wzór pensyj zagranicznych urządzony z wszelkiemi dogodnościami i komfortem. Troskliwość o wygody największa.—Kuchnia, pieczywo doborowe w własnym zarządzie. Mieszkanie, śniadanie, obiad i kolacja tygodniowo od osoby 15 złr., dzieci do lat 10 płacą połowę. Kompletna pościel z białą bielizną tyg. 1 zł. 60 c.
Otwarcie Zakładu nastąpi 15. maja b. r.
O wczesne zamówienia na mieszkanie uprasza się. Bliższych objaśnień udziela Zarząd Zakładu. Lekarz i apteka na żądanie. 2433 6 ?

Letnie pomieszkanie

za **rogatką** składające się z czterech wygodnie urządzonych pokoi z stajnią i wozownią jest do najęcia. Bliższa wiadomość POLWALE Nr. 7. II. piętro.
2523 1 5

Świeże
Wody mineralne,
wyborną
Herbatę
chińską
poleca apteka
J SIDOROWICZA
w KOŁOMYI.



Friedlaender & Frank
WE LWOWIE,
ulica Kopernika l. 11.
polecają:
„CHAMPION" żniwiarki i kosiarko-żniwiarki, jako najlepsze uznane
„ITHAKA" grabie amerykańskie lekkie wypróbowanej doskonałości.
Oryginalne części do Championa po cenach fabrycznych. 2518 2—3
Cenniki gratis i franko.

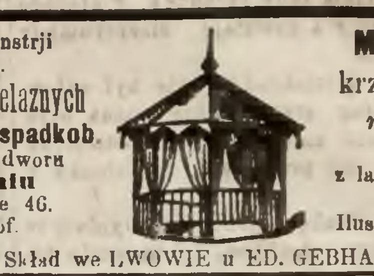


Nr. 18764. 2526 1 3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1879/80 nastąpi rozdanie siedemnastu galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.
Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwowskiej*, i z pośrednictwem dyrekcji wszystkich szkół średnich.
Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 20. czerwca r. b.
Z Wydziału krajowego
we Lwowie d. 21. maja 1879.

Pierwsza w Austrji
c. k. uprz.
Fabryka mebli żelaznych
Aug. Kitschelta spadkob.
c. k. dostawca dworu
we Wiedniu
Kärntnerstrasse 46.
Heinrichshof.



Meble ogrodowe,
krzesła na kółkach,
namioty ogrodowe,
Figury
z lanego cynku do wodotrysków.
Ilustrowane cenniki franco.
Skład we LWOWIE u ED. GEBHARDTA. 1988 7—12



Nowomodne w kolorach wyciskane
Halboblongmonogramy!
kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego białego, ang. żłobkowanego papieru listowego 1 zł. 25 ct.
kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego różnokolorowego, żłobkowanego papieru listow. 1 zł. 75 ct. 2018
włącznie z powyższym monogramem, poleca 5—?
Handel papieru, Edwarda Boschan,
we Wiedniu, Stefansplatz Jasomirgottgasse 6.

Wyłączny skład na Galicję
Groszowickiego
CEMENTU PORTLANDZKIEGO
przez komisję, złożoną z Szanownych delegatów wys. c. k. Namiestnictwa, wys. c. k. Jeneralnej komendy wojskowej, wys. Wydziału krajowego itd. jako najlepszy ze wszystkich u nas używanych gatunków cementu uznany,
u J. Maurycego Diamand
we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 39.
Ceny zniżone!
Protokół powyższej komisji wysyłam na żądanie. 2521 1—3

SŁABOŚCI PIERSIOWE
SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.
8, ulica Vivienne.
Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku główiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.
Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera.
W Stanisławowie F. Stechera

Najlepsza injekcja

przeciw wyciekowi, wydzielaniu się flegmy u mężczyzn i kobiet, i **chronicznym katarom pęcherza,** bywa powszechnie używane we większych szpitalach Francji, Anglii i Belgii na doświadczeniach oparta, **Bergera solucja dziegciowa.** Jest ona skuteczniejsza, silniej leczniczo działająca jak Matico, a o 3kroć tańsza od podobnych preparatów. Cena flaszki solucji z dziegciu Bergera wraz z przepisem użycia 60 ct. a. w. Prawdziwe do nabycia w wielu aptekach, szczególnie w następujących składach: *we Lwowie w apt. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera; w Brodach u E. Liszki, w Suczawie u N. Karczewskiego.*
N. B. Listowne zlecenia załatwiają powyższe składy **za zaliczeniem najrychlej.** 1905 20—24

PREMIOWANE

we Wiedniu	Filadelfii	Paryżu
r. 1873	1876	1878

Pierwszy akcyjny
Pilzneński Browar
W PILZNIE

rozpoczął z dniem 1. maja r. b.
wydawanie
letniego piwa leżaku
(Sommer-Lagerbier)
i poleca takowe jako istotnie udały i przewyborny produkt względom P. T. Publiczności.

Dla Lwowa i okolic
prowadzi zastępstwo tego piwa
GUSTAW PFINK
we Lwowie.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.